Nr. 93. Lwów dnia 23. Kwietnia 1861. Wtorek.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 22. kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zaczęło się, jak zwykle, odczytaniem protokółu posiedzenia przeszłego, który zgromadzenie za wiarogodny przyjęło. Przy tej sposobności wyraził znów jeden z posłów gmin wiejskich żądanie, ażeby protokoły czytano także w języku ruskim. Na żądanie to odpowiedział Sejm przejściem do porządku dziennego — i słusznie, bo żądanie takie, będące tylko skutkami cudzych podszeptów a nie wyrazem rzeczywistej potrzeby, nie mają najmniejszej za sobą słuszności. Każdy wieśniak, chociażby z Rusi najgłębszej, daleko łatwiej rozumie język polski, który ciągle słyszy około siebie i którym nawet sam mówi, niżeli tę cerkiewno-moskiewsko-bulgarsko-polską ruszczyznę, którą większa część posłów tak zwanych Rusinów mówi, a którą on po raz pierwszy w swem życiu dopiero tutaj słyszy na Sejmie. Sztucznie wywoływane tego rodzaju protesty stają się nareszcie śmiesznemi — a ci, którzy je wywołują, powinni byli już dawno to uczuć, iż tego rodzaju praktyki, nie mogące mieć nic innego prócz rozdwojenia na celu, nie godne są wcale reprezentantów takiego krzju, który od nich zaspokojenia tak wielu i tak ważnych potrzeb wyczekuje. Mamy też sobie za obowiązek wypowiedzieć nadzieję, że więcej się już niepowtórzą — a to tem pewniej, ile że ich twórcy są tak dla Izby jak dla całego grona słuchaczy widoczni, i gdyby ich nie zaprzestali, musieliby być imiennie wytknięci przez tych, których jest obowiązkiem czuwać nad tem, ażeby się podobne bezprawia uwłaszczające godności Sejmu nie działy.

Zaczem przystąpiono z porządku dziennego do dalszego sprawdzania wyborów. Jako sprawozdawcy z czynności wysadzonej do tego komisyi występowali po kolei Posłowie Smarzewski, Ziemiałkowski, Krzeczunowicz i Boczkowski. Wszystkie wybory przedstawiane przez nich zostały uznane za ważne — z wyjątkiem jednego posła z gmin wiejskich, którego posiadanie do wyboru uprawnionej własności zostało w wątpliwość podanem a przeto sprawdzenie jej, w skutek postanowienia Izby, poruczonem właściwym urzędom

Wszakże z powodu dwóch innych wyborów, przedstawionych przez Posła Smarzewskiego, wywiązały się żwawe i zajmujące dyskusye. W jednej z nich chodziło o rozwiązanie pytania: czy prawyborca, posiadacz mniejszej własności, nie wybrany wyborcą, może być wybrany posłem, czy nie? Statut nie orzeka dokładnie tej kwestyi. Pięknem i właściwem było zdanie w tej mierze sprawozdawcy, który zalecał Izbie, ażeby we wszystkich takich wypadkach, gdzie ostateczna decyzya od niej zależy, trzymała się raczej tej drogi, która prowadzi do rozszerzenia praw obywatelskich, niżeli tej, która je pozostawia w tym ciasnym obrębie, jaki im oznaczyły statuty. W tym razie udzielone przez komisarza rządowego a drogą telegraficzną od Ministra otrzymane objaśnienia tej wątpliwości wypadło po stronie wnioskodawcy. Izba przyjęła jednogłośnie wniosek: że każdy prawyborca, choć nie wybrany wyborcą, może być wybrany posłem.

W drugiej dyskusyi rzecz szła o agitacyę duchowieństwa przy wyborach. Praktyki tego rodzaju, tą samą sprężyną a w niezgodnych z dobrem kraju dążnościach poruszane, były już nieraz przez nas przedstawiane i sądzone, stały się bowiem w niektórych okolicach prawie regułą postępowania dla xięży obrządku greckiego. Z tego powodu było obowiązkiem Sejmu ważną tę kwestyę z mownicy poruszyć, przedstawić w właściwem świetle i oddać pod sąd Izby i opinii publicznej. Trudne to zadanie wziął przed się poseł Smarzewski i odpowiedział w sposób właściwy i temu urzędowi, który piastuje, i temu miejscu, z którego przemawiał. Z prawdziwą radością słyszeliśmy kilka głosów mówców duchownych, żądających w imieniu całego duchowieństwa, które podobną agitacyę wychodzącą od członków swojego grona za wyjątek uważa i do żadnej z nią solidarności przyznać się nie chce, urzędowego sprawdzenia tego ciężkiego zarzutu. Przy tej sposobności mieliśmy znowu przyjemność usłyszeć piękną, powiemy więcej, bo istotnie porywającę przemową x. Mogilnickiego, który swym głosem pełnym prawdziwego uczucia niektórych słuchaczy aż do łez poruszył. A lubo i przy tej dyskusyi nie brakło kilku chropawych rozdźwięków, wygłaszanych jak zwykle chaotyczną amalgamą kilku rozmaitych narzeczy: sądzimy przecież, iż prawda odniosła zwycięztwo i nie pozostanie bez dobrych skutków na przyszłość.

Po ukończeniu sprawdzania wyborów przedstawionych na posiedzeniu dzisiejszem, odebrał xiążę Marszałek przepisany §. 9. statutu krajowego przyrzeczenie od posłów w miejsce przysięgi.

Przystąpiono nareszcie do kwestyi wyznaczenia pensyi dla członków wydziału krajowego. Jako wnioskodawca wystąpił hr. Adam Potocki i przedstawiwszy w obszernej mowie swoje zdanie o tym przedmiocie, jak niemniej wszystkie motywę, postawił wniosek: ażeby każdy członek Wydziału pobierał po 3000 a prezes 5000 złr. w. a. rocznej pensyi. Wywiązała się z tego zbyt długa, bo dwugodzinna dyskusya. Powtarzamy, zbyt długa, bo jest to kwestya za nadto drobna, ażeby Sejm, mogący wszystkiego odbyć tylko kilka posiedzeń, strawił nad nią pół posiedzenia. Czy członek wydziału będzie pobierał o 500 czy nawet o 1000 złr. więcej, niżeli pobierali niegdyś deputaci stanowi, jest to dla kraju tak obojętnem a dla jego ciężarów tak małoznaczącym dodatkiem, że szkoda było nad tem zbawić i pół godziny — a to tem bardziej, ile że w kraju naszym, gdzie niemasz do zbytku zdolności specyalnych i każda zdolność przy pracy popłaca, członkowie instytucyi tak ważnej, jeżeli mają odpowiedzieć swym obowiązkom, muszą być koniecznie dotowani dostatnio. Targ ten o kilkaset złr. nie dobre sprawił na słuchaczach wrażenie, — jeszcze gorsze dla tego, że tak wiele a z tego powodu tak niewłaściwie mówiono o oszczędności, iż nawtet przytomni włościanie uczuli się spowodowani do poruszenia kwestyi nieoszczędności i ciężarów krajowych — a nie było nikogo, któryby im jasno i zrozumiale wyłożył, że z powodu choćby najwyższej dotacyi tych kilku członków wydziału im ledwie jeden grosz może przybyć do opłacanych podatków. W ogólności zresztą musimy tutaj nadmienić, że Izba zbyt małą i wcale niedostateczną zwraca uwagę na to, iż ma w swojem gronie włościan prostaczków którzy wszystko pojmują z wielką jeszcze trudnością, niejedną kwestyę pojmują fałszywie a wielu całkiem nie rozumieją: zaczem wychodzą z Izby jak z niemieckiego kazania i przez to, wrodzoną ciekawością wiedzeni, tem przystępniejsi się stają poza-izbowym nauczycielom, którzy nie zawsze są apostołami prawdy. Gdyby przy każdej kwestyi występował jeden mowca, umiejący ją prostym i jędrnym językiem zrozumiałą uczynić wieśniakom, odniósłby z tego kraj daleko więcej korzyści, niżeli z tych wszystkich poprawek, w których idzie tylko o jakiś cień myśli, o jakąś foremkę, albo zgoła o kilka groszy.

Przy tej dyskusyi usłyszeliśmy przemowę hr. Leona Skorupki, w której została po raz pierwszy w tej Izbie dotknięta ta struna, która zawsze najgłośniej a dziś najboleśniej drży w naszem sercu. Było to tylko nawiasowe wspomnienie — i dla tego nie wywołało oddźwięku: mamy je jednak za dobrą wróżbę i tem pewniej się spodziewamy, że Izba swojego najświętszego obowiązku, nie nawiasowo, ale umyślnie, nie jako echo, ale jako głos samodzielny, w sposób właściwy i okolicznościom dzisiejszym odpowiedni, dopełni.

Posiedzenie skończyło się na tem, iż postanowiono: dla członków wydziału po 2100 a dla prezesa 4200 złr. w. a. rocznej dotacyi.

Dziennik Poznański z d. 19. kwietnia tak pisze o położeniu rzeczy w Warszawie:

Obecne położenie rzeczy w Warszawie najlepiej charakteryzują gołe i proste fakta, o których z najnowszych dowiadujemy się wiadomości. I tak, aresztowania trwają; gubernator wojenny zakazuje nosić żałobę i wszelkie niezwykłe oznaki, a rozpasane żołdactwo, od mordów od rozboju i kradzieży przechodząc, szuka tych oznak nawet po kieszeniach i znajduje je nieraz w zegarkach i pugilaresach; ponieważ zakaz lasek okutych, nie dosyć zdawał się zabezpieczać owe dobrotliwe reformy i koncesye narodowe, nakazano wszystkie nawet może większych rozmiarów do cytadeli pozabierać. Ostatnie to rozporządzenie ma zasługę wielkiej logiki, tylko należałoby je rozciągnąć także do młotów, siekier, haczyków kominkowych, potem do nożyc i większych iglic kobiecych, poźniej do wszystkich masownych wyborów z twardego drzewa, wreszcie do kamieni, medykamentów aptecznych, ognia, wody, i t. d., bo bez tych wszystkich przezorności, rozpoczętej teraz na dobre reorganizacyi narodowej, w myśl intencyi najwyższych, do końca doprowadzić nie będzie sposobu. Szkoda tylko, że Gorczaków i Chrulew nie mogą także Pana Boga zamknąć do cytadeli, a nawet, o nędzo ludzka! pomimo bohatyrstwa i waleczności, której świeże na placu Zygmuntowskim złożyli dowody i pomimo nieustraszonego męztwa swych zbrojnych zastępów, nie są w stanie, w całej Europie, innego zyskać uznania, nad okrzyk zgrozy lub w najlepszym razie bolesnego zdziwienia. Naturalnie „Pruska i Nowo-Pruska Gazeta," wraz z ogonem swoim, czynią w tej mierze wyjątek, tuląc drogich sobie wojowników do wdzięcznego łona.

Mówmy poważnie. Stan obecny Warszawy jest stanem żołnierskiego i moskiewskiego teroryzmu; żadnej tam myśli politycznej w tej chwili rozpoznać nie można; a póki stan ten trwa, wszystkie wieści lub wzmianki o jakichś organicznych robotach Wielopolskiego, są gorzką tylko ironią, jeźli nie czemś gorszem.

Następnie wyjmujemy z tego samego pisma:

— W uznaniu zasług delegacyi miejskiej obywatele Warszawy, kiedy po jej rozwiązaniu utworzono na rozkaz rządu z jej grona tymczasową radę municypalną, z 8 członków złożoną, do członków rozwiązanej delegacyi wydali pismo następujące:

„Obywatele, w krytycznej chwili, kiedy krew bratnia broczyła ulice grodu naszego, wybrani zostaliście w dniu 27. lutego 1861 r. przez współobywateli na przedstawicieli przed władzą tej boleści i żałoby, jaka miasto cała dotknęła tej skargi, jaką naród cały w adresie do tronu wypowiedział. Pięć tygodni poświęcenia waszego i pracy zapobiegało ciągle grożącem nieszczęściom, które odwracać tem trudniej wam było, im mniej ich źródło w nas samych leży.

Cudownie uorganizowana i wykonana służba pogrzebowa ofiar z 27. lutego zyskała podziw całej Europy.

Słowo prawdy z ust waszych w obronie więźniów politycznych wypowiedziane, a które was narażało na powiększenie ich liczby własnemi osobami waszemi, wyjednało losu więźniów politycznych złagodzenie, a następnie prawie wszystkich uwolnienie.

Utworzona przez was straż obywatelska szła drogą przez was wskazaną i rozwinęła skutecznie działanie opiekuńcze, oparte na wpływie moralnym opinii, której siła leży w myśli życzeń narodu.

Przygotowaliście ustawę do nowej instytucyi municypalnej, mającej być odtąd rękojmią prawnego i opiekuńczego zarządu miasta.

Wyjednaliście cofnięcie niektórych przez władze przedsiębranych środków politycznych i administracyjnych, szkodliwie oddziałać na opinią publiczną mogących.

Zniewoleni nareszcie, niezależnie od woli współobywateli, którzy wam mandat dali, do opuszczenia obowiązków swoich, wprowadziliście już w życie instytucye municypalne wprzód, zanim na drodze normalnej ustawa municypalna w wykonanie wejść będzie mogła i przekazaliście pozostałym z grona waszego kolegom dalszą nad losem miasta opiekę.

Oto główniejsze owoce waszych trudow, za które przyjmijcie od współobywateli wyraz braterskiej wdzięczności. Czyny te, imiona wasze, dozgonnie wyryły się w sercach naszych, i otworzyły nam piękną kartę w kronice dziejów miasta, a nawet w kronice nieszczęśliwego kraju naszego."

— Mowa margrabiego Wielopolskiego do duchowieństwa katolickiego, której więcej niż szorstki ton powszechne sprawił oburzenie, wywołała odpowiedź duchowieństwa katolickiego, której text następuje poniżej:

„Panie dyrektorze! Mowa jego miana do przedstawionego sobie duchowieństwa katolickiego, w dniu 2. kwietnia r. b. wprowadziła wszystkich w zdumienie i napełniła serdeczną boleścią. Wszyscy kapłani katoliccy w Polsce uważają ją jako groźbę nie wywołaną niczem, jako zniewagę niesłusznie sobie wyrządzoną, i poczytują za konieczny i święty obowiązek zaprotestować głośno przeciwko wszystkiemu, co w niej zapoznaje nasze stosunki krajowe, obraża nasze sumienia i poniża godność naszę. Najprzód: cały charakter tej mowy odznacza się niezwykłą surowością, tonem stanowczym i rozkazującym, do którego nie przywykliśmy dotąd, na który nie zasłużyliśm wcale, i którego w przemówieniu jego do przedstawicieli innych wyznań religijnych w kraju nieznajdujemy zupełnie. Dalej treść jej wyrzuca nam jakieś wyłamywanie się z pod ustaw ustanowionych, naprowadza na domysł jakichś niesnask i nieporozumień między nami a rządem, który poprzedził pana dyrektora i takowe groźnie potępia. Tak, panie dyrektorze, ale to wyłamywanie się z pod ustaw postanowionych, to była ciężka i bolesna praca nad zniweczeniem nieszczęsnych skutków wydawanych przepisów, mających na celu demoralizacyą i znikczemnienie naszego narodu, a których ślady znajdziesz pan dyrektor w archiwach rządowych. Te nieporozumienia i niesnaski, to była 30letnia krwawa walka z przemocą i usiłowaniami potęgi fizycznej, chcącej pozbawić kraj świętej wiary naszej i narodowości, aby go zlać w jednę całość z narodem obcym nam religią i przeszłością, oświatą i uczuciem. Podobne zajścia są dla nas źródłem chluby, szlachetnej dumy, a zarazem zachętą do wytrwania na podobnie zagrożonem stanowisku; a wątpimy, czy masz prawo, panie dyrektorze, jako Polak i katolik, i powołujący się na przodków polskich i katolickich, wyrzucać nam tę walkę i wyłamywanie się z pod ustaw postanowionych i rzucać na nas kamieniem potępienia. Wreszcie ustępu mowy, który nam zapowiada, że pan dyrektor nie uznasz żadnych rządów w rządzie, nie rozumiemy dobrze. Czyżby to miało znaczyć, że pan dyrektor jesteś nieprzyjacielem tych szczątków samodzielności naszej, która broni kraj nasz od zupełnej zagłady, która jedynie stawi nas w możności podjęcia i prowadzenia tej ustawicznej walki przeciw wszelkim zamachom na religią i narodowość naszę; że pan dyrektor wypełniając widoki rządu, chiałbyś zamienić duchowną naszą zwierzchność w urzędników swojej kancelaryi, a nas w ślepe narzędzia, uległe wszechwładnej woli rządu w jakimkolwiek bądź kierunku? Panie dyrektorze, człowiek, który przed panem zajmował dzisiejsze jego stanowisko, miał względem nas te same zamiary: ale brakowało mu odwagi do głośnego ich objawienia w obec całego kraju, w obec całego ucywilizowanego świata. Pan dyrektor dopełniasz go w tym względzie, i jako Polak katolik w obec zmartwychwstającej naszej ojczyzny, w obec niewyschłych jeszcze łez, ciekącej krwi i niezagojonych ran po 30letniej walce w obronie wszystkiego co nam najdroższe na ziemi, przyrzekasz nam imieniem członka rządu Najj. Pana, że spełnisz to, czego tamten dokonać nie mógł. Postanowienie to,

jakkolwiek zgodne z widokami rządu, sprzeciwia się jednak najwiętszym interesom naszego kraju, starożytnym i ukochanym tradycyom naszego rozwoju dziejowego, a czego niepodobna, abyś sam w głębi duszy swej nie czuł.

„Na tej drodze spotkasz panie dyrektorze równą walkę, równą chęć wyłamywania się z pod ustaw postanowionych jak jego poprzednik. Z jednej strony pan, panie dyrektorze, jako potomek starożytnej rodziny polskiej, jako katolik i Polak, staniesz w obronie zamiarów rządowych centralizacyi, tak błogie wydającej dziś owoce w ościennem państwie: z drugiej strony całe duchowieństwo polskie stanie w imię Boże do dawnej wytrwałej, choć niemej i przemocą tłumionej walki, w obronie wiary, sumienia, praw i wolności naszego narodu.

„Zwycięztwo w rękach Boga. Jego miłosierdziu ufamy z pokorą.

„Warszawa, 4. kwietnia 1861."

Warszawa 12. kwietnia.

Zastanawiając się nad biegiem rzeczy, które się zakończyły krwawą rzezią, widać wyraźnie, że rząd pragnął koniecznie mieć pozór jakikolwiek aby w oczach świata uprawnić przywrócenie dawnej mikołajowskiej metody. Przystanie na niby ministra oświecenia człowieka tak wstrętnego opinii publicznej jak Wielopolski, było wskazówką wyraźną nakreślonego w Petersburgu planu, jakiego się trzymać zamierzono względem nas. Zaczął swoje wystąpienie Wielopolski od dumnych i wyzywających manifestacyj, zagroził szlachcie, karcił duchowieństwo, i czy to z jego własnej woli, czy z planu przez rząd mu podanego, dość że rozporządzenia ogłaszane szły tą koleją, która siała coraz więcej złego i niepokoiła naprężone oczekiwaniem umysły. Zniesiono delegacyę, rozwiązano konstablów i dopiero po ogołoceniu mas z tych przewodników moralnych, bez wszelkiej możebnej siły uspokojenia i utrzymania rozburzenia, rzucono nagle rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego, jako wyrazne naigrywanie się z pragnień narodu, obelgę przeciw spełnionym faktom. A nie bez zamiaru wybrali do tego czas dwuświąteczny, kiedy całe rzesze rzemieślników przechadzają się po mieście bezczynnie.

W ciągu poprzedniego tygodnia bywały już prawie codziennie kilkotysięczne, a nieraz dochodzące do kilkunastu tysięcy zbiegowiska, radzono, dopytywano się o złe wieści a w końcu rozchodzono się spokojnie do domów. W piątek 5. zrana na nabożeństwie u xx. Reformatów zebrało się modlących pełen kościoł, kiedy na raz ktoś zawołał, że przed kościoł zataczają armaty. Stał się popłoch tak gwałtowny, iż się ludzie ledwie nie podusili, aż w końcu pokazało się, iż prowadzono po prostu machiny rolnicze. W niedzielę wyprowadził Gorczaków wojsko, które po godzinnem parlamentowaniu cofnął. W poniedziałek wypadł pogrzeb jednego z dawnych więźniów na Syberyi, lud kręcący się jak tumany kurzu w powietrzu, ujrzawszy trumnę, tłumnie za nią pociągnął. Tymczasem niewielka z kilkuset osób gromadka zbiła się przed zamkiem jak się to działo w tej samej chwili po wielu punktach miasta. Nieszczęście chciało, iż od zamku ku Zjazdowi jadący pocztylion zatrąbił mazura Dąbrowskiego, wnet mu zawtórowała stojąca gromadka, która nagle wzrastała, aż na raz wojsko wystąpiło. Rozpoczęło się parlamentowanie jak w wilią, komenderujący wzywał do rozejścia się, z naszej strony żądano cofnięcia wojska. W tem wyszedł xiądz z krzyżem i procesyą od Bernardynów, lud rzucił się ku niemu, część wracających z pogrzebu od Powązek przyłączyła się także, i na te masy padły strzały. W ten czas rozpoczęła się dziwna, niepojęta walka. Moskale siedm razy sypnęli rotowym ogniem, bili kolbami, pchali bagnetami, lud stał jak mur, padał, przeklinał i odgrażał się, powtarzając ciągle że śmiercią zwycięża. Żołdactwo dokonywało dzikości niesłychanych. Przytem rabunek był dozwolony. Żołnierze zrywali zegarki kobietom i mężczyznom, z kieszonek woreczki z pieniędzmi, rannych i zabitych obierali z rzeczy.

Wtorek 9. kwiet., był dniem najstraszliwszym. W nocy po Lesznie i przyległych ulicach biegali ludzie w mundurach policyjnych przestrzegając, że przez trzy godziny będzie miasto wydane na rabunek żołnierstwu; w jakim celu ten postrach puszczono, trudno odgadnąć. Z rana zaczepiali żołnierze wszystkich w żałobie i bez żałoby, jedynie w celu odebrania im wszystkiego co się dało, począwszy od obrączek złotych z palców, do ostatniego grosza z kieszeni, do klamerek srebrnych przy xiążkach do nabożeństwa. Dwie damy lepiej ubrane idące przez dom przechodni do kościoła, zaczęli żołnierze odzierać, a jedną z nich broniącą się przebito. Trwał ten rabunek powszechny po całem mieście do godziny 5 przed wieczorem i ustał dopiero na dany sygnał przez trąbki i bębny: zakupiono sobie wierność żołnierstwa w razie rzezi. Oficerowie byli świadkami rabunku.

W dniach następnych nie był już pozwolony rabunek, więc i noszących żałobę przestano napastować. Dzis całe miasto w grubej żałobie. Wołowski żądał od Gorczakowa, aby kazał zapisać sepultury pomordowanych przed ich pochowaniem, ażeby się opierał temu. Wołowski przekładał, że to konieczne dla sprawiedliwości, dla porządkowania pozostałości. Na to Gorczakow odrzekł, że dla interesu politycznego nie może być mowy o jakichś prawach i sprawiedliwościach. Wołowski zażądał po tej odpowiedzi dymisyi, miejsce jego przyjął Wielopolski.

Aresztowania trwają ciągle, stan oblężenia, choć nie ogłoszony, ale istnieje de facto, rannych z domów i ze szpitalów zabierają do kazamat. Akademia medyczna i sztuk pięknych czasowo zamknięte.

Korespondencye „Głosu."

Kraków 19. kwietnia.

† Stan Warszawy, o ile z wiadomości do nas dochodzących wnosić możemy, jest jeszcze ciągle ten sam, przy całej swojej okropności dziwny, trudny do określenia. To co się stało, choć bez żadnej wątpliwości wywołane umyślnie, było jednak raczej skutkiem gwałtownego parcia a następnie wybuchu mongolskiego pierwiastku petersburskiego dworu, nie zaś wynikiem stalszego i nadal obmyślanego planu. Może też myślano, że tą razą wyczerpie się niecierpliwość i rezygnacya warszawskiego ludu, że zerwie się w rozpaczy do bójki, że naturalnie ulegnie sile którą naprzód nagromadzono w mieście, a zbrojnem niby powstaniem, buntem, jakby tego nazwać nie omieszkano, usprawiedliwi wszystko cokolwiekby potem przeciwko niemu rządowi rosyjskiemu przedsięwziąć się podobało. Jak dalece coś podobnego po żądanem było dla rządu, dowodzi między innemi i nacisk, jaki w obecnie swojej kładzie Gorczaków na owych dwóch poległych żołnierzy, choć zapewne nikt lepiej od niego o tem nie wie, że oni zginęli od swoich. Na nieszczęście cyfra była za mała, aby mogła dosiągnąć tam, gdzie sobie życzono. Europa pamięta jeszcze, że za każdem zbrojnem powstaniem Warszawy, nie po dwóch Moskali padło na jej bruku. Fałsz byłby za nadto rażąco podły. Tak zawiedziony w swoich nadziejach Petersburg w niemym zdaje się być obecnie ambarasie. Bo i cóż tu począć dalej na drodze na którą się zeszło? Po dokonanej rzezi, która na wieki na karcie dziejów pozostanie rzezią bezbronnych i niczem więcej, możnaby wprawdzie wyprawić jeszcze drugą taką, — może i trzecią — ale cóż znowu dalej? A jak na złość usposobienie w całej Polsce jest widocznie takie, że w obecnej chwili, temi środkami, do tych tylko rezultatów dojść można. Kłopot więc nie lada — Dla tego to proponowano hr. Zamojskiemu i innym wejście do rady stanu; dla tego margr. Wielopolski ma być powołany do Petersburga; dla tego mimo całej srogości, postępowanie rządu w samej Warszawie jest jakieś niepewne, wahające się, brak mu tej azyatyckiej tęgości, która go dawniej cechowała była zwykła; — ztąd i w mieście wśród tyranizowanych mieszkańców, jak nam pisza panuje jakieś usposobienie szczególne, jakaś niby nadzieja, niby wyczekiwanie czegoś; zresztą spokoj, ból zamknięty w sobie, rezyganacya, zdanie się na wolą Bożą. I miejmy nadzieję, że Bóg pocieszy tych, którzy całą ufność w nim położyli.

Jako ważny i nigdzie nie publikowany dokument będący w związku z ostatniemi wypadkami, choć trochę pozno, odpisuję tutaj dosłownie odpowiedź bisk. Dekert Margr. Wielopolskiemu, o której w przeszłym liście wspomniałem.

Do JW. margr. Wielopolskiego dyrektora głównego prezydującego w komisyi wyznań i oświecenia.

„Mowa Jego miana do przedstawionego sobie duchowieństwa z d. 2. b. m. wprowadziła wszystkich w zadziwienie i napełniła serdeczną boleścią! Wszyscy kapłani katoliccy w Polsce uważają ją za groźbę nie wywołaną niczem, jak zniewagę niesłusznie sobie wyrządzoną i poczytują za konieczny i święty obowiązek zaprotestować głośno przeciw wszystkiemu, co w niej zapoznaje nasze stosunki krajowe, obraża nasze sumienie i poniża godność naszą.

„A naprzód cały charakter tej mowy oznaczony niezwykłą surowością, tonem stanowczym i rozkazującym, do którego nie przywykliśmy dotąd, na który nie zasłużyliśmy, którego w przemówieniu do przedstawionych innych wyznań religijnych kraju nie znajdujemy wcale.

„Dalej treść jej wyrzuca nam jakieś wyłamywanie się z pod ustaw postanowionych, naprowadza na domysł jakichsiś niesnask i nieporozumienia między nami a rządem, który poprzedził p. dyrektora, i takowe groźno potępia. Tak panie dyrektorze, tak było niestety! Ale to wyłamywanie się z pod ustaw, to była ciężka i bolesna praca nad zniszczeniem nieszczęsnych skutków wydanych przepisów, mających na celu demoralizacyą i znikczemnienia naszego narodu, a których ślady znajdziesz p. dyrektor w archiwach rządowych. To nieporozumienie i niesnaski to była 30-letnia krwawa walka z przemocą i usiłowaniem potęgi fizycznej, mającej pozbawić kraj świętej wiary naszej i narodowości, aby go zlać w jedną całość z narodem obcym nam religią i przeszłością i oświaty i uczucia. Podobne zajścia są dla nas źródłem chluby, szlachetnej dumy, a zarazem zachętą do wytrwania na podobnie zajmowanem stanowisku; a wątpimy czy masz p. dyrektorze, jako Polak i powołujący się na przodków polskich i katolickich, wyrzucać nam tę walkę i to wyłamywanie się, i rzucać na nas kamieniem potępienia?

„Nareszcie ustępu mowy, który nam zapowiada, że p. dyrektor nie uznasz żadnych rządów w rządzie, nie rozumiemy dobrze. Czyżby to miało znaczyć, że p. dyrektor jesteś nieprzyjacielem tych szczątków samodzielności naszej, która kraj nasz od zupełnej zagłady strzeże, która jedynie stawia nas w możności podjęcia i prowadzenia tej ustawicznej walki przeciw wszelkim zamachom na religią i narodowość naszą? Że p. dyrektor wypełniając widoki Rządu, chciałbyś zamienić duchowną naszą zwierzchność w urzędników swojej kancelaryi, a nas w ślepe narzędzia uległe wszechwładnej woli Rządu w jakimkolwiek bądź kierunku?... Panie Dyrektorze! Człowiek, który przed panem zapomniał dzisiejsze Jego stanowisko, miał względem nas też same zamiary, ale brakowało mu odwagi do głośnego ich objawienia w obec całego kraju, w obec całego ucywilizowanego świata! Pan dopełniasz go w tym względzie jako Polak, katolik, w obec zmartwychwstającej naszej ojczyzny, w obec niewyschłych łez, ciekącej krwi i niezagojonych ran po 30 letniej walce w obronie wszystkiego co nam najdroższe na ziemi. Przyrzekasz nam w imieniu członka Rządu Najj. Pana, że spełnisz to, czego tamten dokonać nie mógł! — Postanowienie to jakkolwiek zgodne z widokiem Rządu, sprzeciwia się jednak największym interesom naszego rozwoju dziejowego, a czego niepodobna abyś sam w głębi duszy swej nie czuł! Na tej drodze spotkasz p. Dyrektor równą walkę, równą chęć wyłamywania się z pod ustaw postanowionych, jak Jego poprzednik. Z jednej strony Pan, Panie Dyrektorze, jako potomek starożytnej rodziny polskiej, jako katolik i Polak, staniesz w obronie zamiarów rządowych centralizacyi, tak błogie dziś wydającej owoce w ościennem państwie; — z drugiej strony duchowieństwo i cała Polska stanie w imię Boga do dawnej i wytrwałej, choć niemej i przemocą tłumionej walki w obronie wiary, sumienia, praw i wolności naszego narodu! Zwycięztwo w ręku Boga, a my w jego miłosierdziu ufajmy w pokorze!

4. kwiet. 1861.

X. Dekert,
w imienin całego duchowieństwa."

Nie zaręczam czy w odpisie, który się do rąk moich dostał, nie masz jakich błędów; — za wiarogodność jednak jego i zgodność w ogóle z autentycznym dokumentem, solennie mi zaręczono.

Kraków, śmiało powiedzieć można, sercem ciągle jest w Warszawie. Każda najmniejsza ztamtąd wiadomość, porusza nim i wstrząsa do głębi. W obec tego stosunku nawet otwarcie Sejmu lwowskiego nie zrobiło takiego wrażenia, jakie wywarłoby może wśród innych okoliczności. Wiadomości z dwóch pierwszych posiedzeń, jeżeli nie z oziębłością, to przynajmniej nie z zajęciem przyjęte zostały. Przemówienie tylko hr. Adama Potockiego zyskało ogólne uznanie, na jakie zasłużyło. Wreszcie z tych początków można zaledwie czegoś się domyślać, przeczuwać, ale niepodobna jakiegokolwiek jaśniejszego utworzyć sobie wyobrażenia o tem, czem Sejm ów będzie. Czekamy bez niecierpliwości na ciąg dalszy, — ale o tem mogę was zapewnić, że jak z jednej strony w ogóle naszej ludności panuje silne, zdrowe, choć może nie bardzo szczegółowe poczucie ciążącej na sejmie powinności, — tak z drugiej, mało ono żywi nadziei, aby powinność tę w zupełności spełnioną ujrzała. — Posłowie niesłychanie twardo na gruncie li narodowym stać muszą — nie bawić się w zręcznostki dyplomatyczne i polityczne umizgi, ale prosto i bez ogródki iść do celu, — jeżeli chcą zadowolnić tutejszych swoich wyborców.

W tej chwili dochodzi mię wiadomość z Warszawy, iż Rząd za pogrzeb owych niby 10 pochowanych w cytadeli, kazał sobie zapłacić miastu 1500 rsr., — a na utrzymanie wojska nałożył 2000 rsr. dziennej kontrybucyi.

Kijów 14. kwietnia.

(D.) Gazety warszawskie, które wa dochodzą, dały poznać w tłumaczeniu polskiem manifest cesarski o uwolnieniu włościan, poprzestać więc go nie będziemy. Zastanowimy się tylko nad jego treścią, jak ją u nas pojmują ci, co ich to szczególnie dotycze i obchodzi, a razem podamy tytuły szczegółowe prawideł, czy też praw nowych, które, jak zastrzeżono wyraźnie, będą miały późniejsze dodatki i uzupełnienia.

A naprzód co do samego tłumaczenia manifestu, ogłoszonego w gazetach warszawskich, w rosyjskim oryginale wyrażono: „Imperator Wsierossijskij, Car Polskij", co tłumacz wyraził: „Cesarz Wszech Rosyi, Król Polski". Wszakże w języku rosyjskim jest wyraz korol nie zaś car, mający króla polskiego oznaczać, przypisujemy to jedynie pomyłce, bo nie odważymy się nigdy posądzać tłumacza o przeinaczenie z umysłu tego dobitnego wyrazu, niestosownego wcale, jako tytuł monarszy, dla kraju i narodu, chyba jako wyraz tyloletniego jarzma, nałożonego na nieszczęśliwą Polskę.

W manifeście cesarz tak się odzywa: Rozpoczęliśmy tę sprawę aktem zaufania naszego dla szlachty rosyjskiego państwa... samej więc szlachcie zostawiliśmy ułożenie projektów nowego urządzenia bytu włościan... Tymczasem chociaż szlachta sama żądała tej reformy, chociaż wezwaną została do ułożenia tych projektów nie były one uwzględnione, oddane rozpatrzeniu komisyj redakcyjnych, do których deputowani od szlachty nie mieli wstępu, zwichnięte zostały w głównych zasadach, jak również zastosowaniu, namnożono mnóstwo praw i przepisów niejasnych umyślnie na to, aby złotodajne runo nie wysunęło się z rąk biurokracyi miejącej z każdego artykułu prawa stwarzać dla siebie nieprzebrane źródło korzyści.

Wkrótce po ogłoszeniu manifestu rozesłane zostały prawidła czyli prawa dla nowej organizacyi stanu włościańskiego, wychodzącego z poddańczej zależności i wejść mającego do stanu wolnych rolników. Wręczono w każdej wsi jeden exemplarz właścicielowi dóbr, drugi zaś włościanom. Jak manifest tak i prawidła zamiast radości sprawiły włościanom więcej jak zadziwienie, spodziewali się bowiem czegoś więcej, jak to i im udzielono. Lud nie może się oswoić z tą myślą, że ziemię i sadyby kupować musi, wyobrażał sobie wolność w połączeniu z własnością tego, co dotąd używał i rozumiał, (może z sekretnych knowań), że przy prawie używania nie będzie powołany do żadnych obwiązków z powodu posiadania ziemi.

Taki stan rzeczy, nowy system podatkowania, który ze zmianą dotychczasowych stosunków nastąpić musi, zamiast rozjaśnić pojęcia wieśniaka, musi je coraz bardziej wikłać, a obałamucony ciągle przez tych, których interesem jest mieć z niego na zawołanie narzędzie swoich widoków politycznych, nie może nabrać poczucie własnej godności i pojęć stanowiska obywatela kraju, na jakiem go reforma ma postawić. Pojmuje to tylko jedno, że wszelki żywioł rządowy jest wyrazem samowoli, ucisku, zdzierstwa i fałszu. Ztąd nigdy wzbudzić w sobie nie może wiary w to, co rząd robi lub nakazuje, i dla tego spogląda z nieufnością na każdą odmianę, choć mimo to pragnie wyswobodzić się z zależności, w jakiej dotąd zostawał, nie przypuszczając następstwa, że zmiana stosunków i obowiązków dawnych pociągnie za sobą obowiązki nowego rodzaju, które dopełniać będzie musiał: a z usunięłym wpływem dotychczasowej władzy poczuć musi bezpośredni nad sobą wpływ rządu, który przy wszystkich ślicznie układanych frazesach nie ziści w rzeczywistości obietnic swoich.

Lecz Cesarz zostawiając właścicieli ziemi przy dziedzictwie całego jej obszaru, i dozwalając im w przeciągu dwuletniego czasu układać się z włościanami o warunki użytkowania z ziemi, dał przez to środek i sposobność porozumienia się z ludem na drodze dobrowolnej i nieprzymuszonej, i osiągnienia tych skutków błogiego zjednoczenia się z nim, o jakie kuszono się już nieraz bezskutecznie. I szlachta nasza pojęła tę chwilę ostatnią i stanowczą, a jak zawsze była gotową do wszelkich ofiar dla dobra kraju, i tu ich szczędzić nie będzie dla szczerego zjednoczenia się z ludem w narodowej całości.

Prawidła wydane dla nowego urządzania stanu włościańskiego obejmują następujące tytuły: 1) ogólne prawidła poddanych, wyszłych z poddańczych zależności. 2) Postanowienie o ludziach dworskich. 3) O wykupie przez włościan sadyb, i o pomocy rządu w nabyciu przez włościan gruntów. 4) Postanowienia o guberskich i powiatowych magistraturach dla urządzenia reformy włościańskiej ustanowionych. 5) Prawidła o wprowadzeniu reformy. 6) Prawidła dla gubernii wielkorosyjskich, noworosyjskich i białoruskich. 7) Prawidła dla małorosyjskich gubernij Czerniechowskiej, Połtawskiej i części Charkowskiej. 8) Prawidła dla kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej gubernii. 9) dla wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, i części witebskiej gubernii. 10) Dodatkowe prawidła dla rozdrobnionych włości. 11) O włościanach, należących do prywatnych kopalniów górniczych. 12) także o zakładach i kopalniach Permskich. 13) O włościanach, pracujących w obywatelskich fabrykach. 14) O włościanach w ziemi kozaków dońskich. 15) O włościanach w staropolskiej gubernii. 16) O Sybirze. 17) o Besarabii.

Później przeszlemy w treści szczegółowej prawidła dla kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej gubernii.

Przegląd polityczny.

Z powodu zaszłych wypadków warszawskich obiegają w Paryżu najrozmaitsze pogłoski. Donosiliśmy dawniej że p. Thouvenel wystosował był do Petersburga notę względem kwestyi wschodniej. W kwestyi tej miały być klucze do rozwiązania kilku innych kwestyj, które obecnie Europę w wysokim zajmuje stopniu. Rosya miała się w tym względzie zgodzić z widzeniem rzeczy francuzkiego ministra. Dzisaj zaś donoszą z Paryża, jakoby Rosya miała oświadczyć Cesarzowi Napoleonowi, że wypadki i rozpoczęte reformy we własnym domu niepozwalają jej wzięcia tą razą kwestyi wscho-

dniej na porządek dzienny, i że życzeniem jej jest, aby pokój nietylko nad Wisłą ale i nad Dunajem utrzymać.

Fakta jednak nie zdają się tej pogłoski potwierdzać. We Francyi postępują uzbrojenia. Minister wojny miał do wszystkich jenerałów dywizyi wystosować okolnik, w którym im nakazuje, aby żołnierzy będących na urlopie nieograniczonym zawiadomić, iżby gotowi byli każdego czasu do zawołania. Równocześnie kazano tymże oznajmić, że tak samo jak i podczas pierwszej włoskiej wojny, będą mogli w swoich dawnych stopniach wstąpić do czynnej armii. Obóz pod Chalons już jest zajęty przez wojsko do tego przeznaczone. Korpus Mac-Mahona zostanie tam tylko czas krótki, poźniej ma się na Wschód udać. Jego miejsce zajmie gwardya cesarska. Sam Cesarz ma zjechać do obozu.

Reorganizacya armii Garibaldego jest faktem wielkiej wagi, który przeciemia każde inne wewnątrz Włoch zaszłe zdarzenie, a nawet owo namiętne wystąpienie w parlamencie samego Garibaldego. W reorganizacyi bowiem armii ochotników widzimy zaród najbliższej przyszłości. Dodać do tego musimy jeszcze wniosek Garibaldego względem uzbrojenia narodowego. Według tegoż wniosku każdy Włoch od 18 do 55 roku życia ma być obowiązanym do służby wojskowej. Mają być utworzone dwa oddziały tej siły zbrojnej: gwardya ruchoma, w której skład wchodzą ludzie od 18 do 35 roku życia, i gwardya stała, która zostaje w miejscu.

Cavour miał udać się do Napoleona, aby tenże wymógł na Papieżu wydalenia z Rzymu króla Franciszka. Tymczasem król Franciszek powziął postanowienie stale w Rzymie zamieszkać.

Z powodu ogłoszenia przez Turcyę blekady na wybrzeżach albańskich powiada tak zwana pruska „Kreutz-Zeitung“, że krok ten Turcyi nie mniej ważny także i dla Austryi, okazuje jasno, że w Londynie, w Wiedniu i Konstantynopolu dobrze wiedzą, że Garybaldi na tych wybrzeżach amorza dryatyckiego coś zrobić zamierza. Tenże sam dziennik podaje również wiadomość z listu garybaldowskiego oficera, że Garybaldi w samej rzeczy ma zamiar wylądować w Istryi, co gdyby mu się udało i gdyby pewną nogą stanął w której z prowincyj tureckich, wtedy niezawodnie ma nastąpić interwencya Austryi.

Sród tych wojennych pogłosek, które krajom naddunajskim zagrażają, przystaje Turcya na Unię xięztw naddunajskich pod zwierzchnictwem xięcia, którego godność jest dożywotnią. Marsylski zaś dziennik „Samphore“ nie wystawia bynajmniej xięcia Couzę w takiem świetle, aby sobie na te względy wysokiej Porty zasłużył. Pisze on, że jakkolwiek wyrzeczoną zostala jak najściślejsza neutralność xięztw Naddunajskich, taka jednak ilość wychodźców Węgrów i Polaków tam przybywa i się zbroi, że trudno podobną neutralność bliżej określić. Sama kompania „Messageries Imperiales“ zobowiązała się do przewiezienia 8.000 wychodźców z Gałaczu do Messyny. Rozumie się, że Węgry i Polacy, aby się dostać do Gałaczu, muszą przechodzić przez xięztwa Naddunajskie i tamże bynajmniej się z tem nie tają, że wyszedłszy do Włoch z bronią w ręku wrócą, aby do Węgier wkroczyć.

Śród tych pogłosek wojennnych, na około Austryi postrach siejących, prowincyonalne Sejmy Austryi idą dalej spokojnym trybem w swoich pracach przygotowawczych. Na porządku dziennym są wybory do Rady Państwa. Procz istryańskiego, który już odroczony, i lwowskiego wszystkie inne zajmują się wyborami. Sejm węgierski ociąga się jeszcze z rozpoczęciem ważniejszych rozpraw. Piszą z Wiednia, że rządowe wnioski o wybór zastępców posłów do Rady Państwa to mają głównie na celu, aby w razie nieobesłania Rady Państwa przez prowincye wschodnie, powołać tychże zastępców i nimi Radę Państwa uzupełnić. Podobne pogłoski charakteryzują dostatecznie wewnętrzną sytuacyę Austryi.

Korespondencya „Głosu“.

Paryż dnia 16. kwietnia.

(*xxx*) Więc znowu krew niewinna zbroczyła ulice Warszawy, znowu stosy nieszczęsnych ofiar powiększyły listę narodowych męczenników! Tyle męztwa, tyle poświęcenia, jęk i łkania, modlitwy do Boga i prośby do ludzi, nie przyniosąż żadnej zmiany w tej opłakanej doli narodu? Czyż nabożeństwa zaduszne, odzież żałobna i artykuły po dziennikach mają zostać jedynym rezultatem tylu wzniosłych i prawie przerażających narodowych wysileń? Nie, to być nie może, być nie powinno! Rozsądek polityczny, który w wypadkach lutego stanął na równi z wysokością poświęceń, musi na tej wysokości się utrzymać i obok natchnień dla narodowego liryka, dostarczyć materyału do zapełnienia kart rozumowanej narodu historyi.

Listy, depesze, telegramy, artykuły dzienników krajowych i obcych, obsypują nas wiadomościami, z których nie jedna jest nowym ciosem, zadanym zbolałemu sercu i zasępionemu umysłowi.

Wiadomości te dochodzą was zapewne rychlej inną drogą, a coby do nich ztąd dodać można, udzielił już wam zapewne mój kolega w korespondencyi. Zamiast tedy kłusowania po tem zakrwawionem polu, pozwólcie mi raczej przesłać kilka ogólnych uwag natchniętych wrażeniami, które tu sprawiły ostatnie wypadki warszawskie. Uwagi te udzielamy wam z całą rodzimą szczerością, bo rozmawiamy jedynie w obec ziomków, piszemy tylko dla publiczności polskiej. Ziomkowie nasi może te uwagi podzielą, może niektóre sprostują, ale zamiarów, które je podyktowały, zapewne nie naganią!

Po pierwszem wybuchu szlachetnego oburzenia, które wywołało okrutne postępowanie rządu Królestwa z bezbronną masą ludu, ściśniętą na zamkowym placu; po jednomyślnem prawie potępieniu przez wszystkie francuzkie i belgijskie dzienniki (wyjąwszy dwóch najemnych), zapytują tu niektórzy przyjaciele naszej sprawy, co było właściwym powodem manifestacyi 8go i 9go kwietnia? Czy jedynie i wyłącznie rozwiązanie Towarzystwa rolniczego? czy niezadowolenie z poczynionych niby to koncesyj przez reskrypt cesarski, powiększone niewiarą w ich wykonanie, — czy też nakoniec, już tak silne obudzenie ducha w narodzie, że ten łamiąc wszystkie zapory, bez oglądania się na następstwa, i bez ich obliczania z góry porywa całą masę ludności, nie słuchającej napomnień zimniejszej rozwagi? — Odpowiedź na to, ludziom umiejącym cenić poświęcenie i odwagę, — ale którym bezowocne, jak mniemają, wystawianie się na śmierć, zdaje się prawie naiwnością, nie jest wcale łatwą. Niewątpliwie wszystkie trzy wyżej wymienione powody przyczyniły się razem w pewnej mierze, do wywołania nowej ludowej manifestacyi, ale obok nich widocznie się dostrzegać daje i wpływ tajemnego działania rządu. Działanie to może tylko nieroztropne ze strony niektórych tego rządu członków, było niewątpliwie ze strony drugich przeniewiercze i zasadzkowe. Jeżeli pierwsi upatrywali, że dalsze istnienie Towarzystwa rolniczego, po ostatnich uchwałach co do uwłaszczenia włościan, nie daje się pogodzić z warunkami utrzymania rządów cesarza Rosyi w Polsce, i rozwiązania tego Towarzystwa patryotycznego postanowili nie w porę, to jest nie czekając aż póki przynajmniej nowo obiecane instytucye wejdą w życie: to drudzy w rozjątrzeniu umysłów które łatwo przewidzieć mogli, szukali owszem zręczności nasycenia swej zemsty za hańbę, którą się okryli i słabość którą niby niespodzianie pokazali w wypadkach lutego. Do pierwszych chcielibyśmy liczyć nowego dyrektora głównego wyznań i oświecenia publicznego, bo nam zbyt gorzko jest przypuścić, ażeby on miał mieć udział w knowaniu zasadzek przeciw własnym rodakom. Do drugich liczymy najwyższą władzę wojskową i policyjną w Warszawie. Samo urzędowe opowiadanie ostatnich wypadków w tem mieście, utwierdza nas w powyższem mniemaniu. Jeżeli, jak o tem jesteśmy przekonani, widzenie to rzeczy jest prawdziwe, to się wnet nastręcza drugie zapytanie: Czy jest dziś interesem Rosyi i cesarza sprowadzać podobne kąpiele we krwi, ba, nawet cierpieć, aby miały miejsce? Pomijamy uczucia ludzkości, uczucia chrześciańskie i cywilizacyjne, bierzemy na uwagę jedynie interes czysto polityczny, racyą stanu. Coż może zyskać państwo rosyjskie na tem ciągłem jątrzeniu rany otwartej w jego ciele? Czy nie zależy mu owszem wiele na tem, aby ją choć powierzchownie zagoić, aby się choć na pozor pokazać przed Europą bieglejszym lekarzem społecznym od systemu mikołajowskiego? Odpowiedź na to pytanie nie zdaje się nam dopuszczać żadnej wątpliwości. Położenie dzisiejsze Rosyi i Europy nie jest bynajmniej podobnem do tego, jakiem było za rządów poprzednika dzisiejszego władzcy. Kampania krymska, rozpoczęta emancypacya włościan, zmiana stosunków z Austryą i Francyą, nakazują widocznie zmianę polityki wewnętrznej i wytrwałość w tej zmianie, której koniecznem następstwem jest i odmienna polityka względem Polski. Na tę prawdę zgadza się już i wielu Rosyan. Obudzają się nawet sympatye dla Polaków ze strony rosyjskiej młodzieży. Obiega tu w tej chwili w Paryżu wiersz rosyjski młodego studenta z Moskwy do braci Polaków, pełen ognia i poezyi. W listach prywatnych z Petersburga napotykają się często zdania, przychylne ruchowi warszawskiemu. W jednym z tych listów, który widziałem, wyrażone jest zadziwienie, że tak mało powypędzano ztamtąd czynowników. Są to symptomata, których lekceważyć nie można. Są one razem skazówką nietylko dla rządu, ale i dla mieszkańców różnych części dawnej Polski!

Z rządem francuzkim stosunki Rosyi nie doznały dotąd wyraźnej zmiany. W sobotę po długiej radzie gabinetowej wyprawiony został do Petersburga z depeszami urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych. Że te depesze głównie wypadkami w Polsce są spowodowane, zaręczają wtajemniczeni. Czy zaś doradzają powrócenia Królestwu narodowej reprezentacyi, jak to niektórzy zapewniają, o tem domysłów robić nie myślimy. To zdaje się nam tylko niezawodne, że i rząd francuzki jest już przekonany, że ruch dzisiejszy w Polsce nie może się skończyć tylko albo zwołaniem Sejmu, albo powrotem do rządów Mikołaja. Ale ta druga alternatywa jakże długoby potrwała i jakież znowu sprowadziła następstwa?...

We Włoszech przygotowania do wojny nie ustają, ale być może, i na to wielu liczy, że się w tym wszystko na przygotowaniach jedynie zakończy. Stan finansów obu państw gotujących się do walki jest główną przeszkodą rozpoczęcia kroków zaczepnych. Rząd Italii liczy na zebrany parlament, że mu dopomoże do pokrycia deficytu, który na rok bieżący wynosi przeszło 300 milionów franków na siedmkroć kilkadziesiąt milionów całego rozchodu. Patryotyzm włoski dziś silnie obudzony, zgodzi się może na przymusową pożyczkę wewnętrzną, ale żąda przytem powiększenia znacznego armii, co nowe za sobą pociąga wydatki. Żądanie to szczególniej z wielką żywością popiera Garibaldi, który nawet z tego powodu nietylko z ministerstwem, ale i z parlamentem wpadł w chwilowe poróżnienie. To jednak długo nie trwało. Garibaldi, który swój kraj i wolność wyżej nad osobistą ambicyą i próżność kładzie, odwołał w liście napisanym do prezydenta Izby deputowanych pana Ratazzi, niektóre wyrazy, których użył w przemówieniu do robotników medyolańskich, a które zdawały się godności parlamentu i rządu króla ubliżać. Przykład ten poświęcenia miłości własnej dla zgody potrzebnej sprawie narodowej, oby to i u nas znalazł licznych naśladowców!

Z wewnętrznych tutaj wypadków dwa najwięcej zwracają uwagę: nowy dekret cesarski o decentralizacyi, wydany w skutek raportu ministra spraw wewnętrznych pana Persigny. Jest to jeszcze jeden krok náprzód w rozszerzeniu atrybucyi władz prowincyonalnych i ich większej niezależności od stolicy. Drugim wypadkiem jest skonfiskowanie pozawczoraj wyszłej broszury pod tytułem: „Une leçon de l'histoire de France“, którą przypisują xięciu d'Aumale z dynastyi orleańskiej, ale której prawdziwym autorem jest podobno p. Forcade. Jest to dyatryba przeciw xięciu Napoleonowi z powodu jego mowy w senacie. Pretendenci protegowani przez Anglią, nie mogą mu przebaczyć, że tyle talentu i tyle energii używa na obronę sprawy ludów a nie na popieranie ich pretensyj do tronu, opartej na interesach nieprzyjaciol potęgi francuzkiej.

Austrya.

Osoby uwięzione w Wiedniu z powodu zajść ostatnich, mają najwięcej należeć do młodzieży stanu kupieckiego, rzemieślniczego i wyrobniczego. Policya dochodzi ich win i karze dyscyplinarnie. Zdolnych do wojska biorą dawnym trybem w rekruty lub odsyłają szubpasem. Stronnictwo reakcyjne usiłuje cały ten ruch wystawić jako skutek węgierskiej agitacyi. Wiadomo wszakże, iż ruch ten był spowodowany przez usunięcie się Szuzelki z sejmu, a Szuzelka nie należy bynajmniej do zwolenników węgierskiej polityki Więc reakcyjna wersya nadana ostatnim ruchom wiedeńskim jest mylna.

Salcburski sejm wysłał z adresem dziękczynnym do Cesarza swoich radców państwa: xięcia arcybiskupa Salcburskiego (mianowanego członkiem Izby posłów), opata Edera i hurtownika Gschnitzer, podobnież obranych radców państwa II Izby. W adresie samym zawiera się oprócz dzięków za nadaną konstytucyę i jej skutki jedna tylko prośba: ażeby Cesarz zjechał z Cesarzową do Salcburga dla odebrania hołdu.

Wyższo-austryacki sejm odrzucił dnia 18. b. m. projekt rządowy względem wybudowania powszechnego szpitalu kosztem kraju. Między różnemi „zważywszy“ znajdują się jako najgłówniejsze punkta: 1) że szpital miałby kosztować 437.000 zł.; 2) że miałby być oddany pod zarząd zakonnic; 3) że wyniknęłyby z tego dalsze bardzo kosztowne obowiązki; 4) że rozszerzenie istniejącego już szpitalu wystarczy; 5) że gmina Linc ma sama zamiar budować nowy szpital. Uchwalono więc odrzucić projekt rządowy i polecić wydziałowi, aby się z gminą porozumiał o wystawienie nowego szpitalu i skutek przedłożył na przyszłem posiedzeniu sejmowi. Przyjęto dalej wniosek o wprowadzeniu na nowo ordynacyi gminnej z r. 1849 aż do zaprowadzenia nowej ustawy z dodatkiem, że pod względem „należności do gminy“ ma obowiązywać ustawa z r. 1859 zamiast onej z r. 1849.

Bukowiński sejm wybrał do wydziału krajowego bar. Alexandra Petrynę z grona posiadłości większych włości, dr. Józefa Fechnera adwokata z miast, E. Popowicza prof. n. un. teologii z gmin wiejskich, z całego sejmu Szymonowicza substytuta prokuratora; zastępcami z grona posiadaczy tabularnych Krzysztofa Jakubowicza, z miast rad. sądu krajow. Isseczeskula, z gmin wiejskich A. Kowacza, z całego sejmu bar. Jana Mustazzę. Do Rady państwa wybrano z większych posiadłości: bar. Mikołaja Petrino i archimandrytę Berdellę; z gmin wiejskich Tuneckiego i Ilinca włościan; z miast radcę sądu krajowego Isseczeskul. Bar. Mikołaj Petryno nie przyjął mandatu, wybrano więc na jego miejsce brata jego Alexandra Petryno.

Morawski Sejm. Na posiedzeniu odbytem dnia 18. b. m. obrał Sejm wydział krajowy. Wybrani zostali: pp. Chlumetzky, dr. Giskra, dr. Prażak, Gabor Serenyi, dr. Adamczek, dr. Schrom; zastępcami: dr. Kaufmann, Edward Bölun, Ignacy Wurm, professor van der Strasz, Helzelet i hr. Mazzuchelli. Oprócz tego uchwalił sejm przedłożyć następujące wnioski do najwyższej sankcyi: 1) Żaden członek sejmu nie ma być za mowy lub głosowania na sejmie pociągany do odpowiedzialności albo więziony. 2) Członkowie sejmu nie mogą być w ciągu zgromadzenia sejmu bez zezwolenia tegoż ani więzieni, ani przed sąd pociągani, wyjąwszy wypadek przydybania na uczynku. Jeżeli sejm tego żąda, należy posła uwolnić lub zawiesić śledztwo sądowe na czas posiedzenia.

Szlązki Sejm. Na posiedzeniu odbytem d. 18. b. m. przyjęto wniosek ogłaszania protokołów w języku czeskim i polskim, wydziałowi polecono wykonanie tej uchwały. Przyjęto także wniosek, aby posłom płacić wynagrodzenie za czas trwania posiedzeń, który jednak tylko na 50 dni obliczono. Dla mieszkających w Opawie wyznaczono po 2 zł., dla przejezdnych 4 zł. dziennie, wyjęci są członkowie wydziału; przyjęto także wniosek, ażeby za teraraźniejszą sesyą nic posłom nie płacić. Poczem ogłosił p. Larisch sejm za odroczony i wezwał zgromadzenie do trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza.

Z sejmu w Gorycyi donoszą dzienniki niemieckie, jako ważny szczegół, że na posiedzeniu d. 17. b. m. odbytem przemówiło dwóch posłów po niemiecku.

Czeski sejm odbył d. 18. i 19. b. m. dość burzliwe posiedzenia. Po interpelacyi względem nieprawnego postępowania urzędników niektórzych przy wyborach i po odczytaniu kilku ważnych dla kraju pod względem ekonomicznym wniosków przystąpiono do porządku dziennego t. j. wyboru Radzców Państwa. Przedewszystkiem odczytano wniosek rządowy, który upoważnia sejm do wybierania zastępców Radców Państwa, zastępcy mają być obierani po jednym na 5 posłow do Rady Państwa wybranych. Poseł dr. Rieger odczytuje na to swój wniosek naglący tego brzmienia, ażeby Sejm uchwalił: 1. prosić Cesarza ażeby nadaną (oktrojowaną) ordynacyę wyboru dla Sejmu i Rady Państwa z własnej monarszej mocy i wedle swego mądrego uznania stosownie do wyrzeczonych raz zasad zmienił. (Zasady te wyłuszczone w motywach są: „równoprawnienie wszystkich plemion monarchii, równy rozdział zastępstwa wedle ludności, podatkowania i obszaru ziemi). 2. Ażeby wybory do Rady Państwa odroczyć aż do nadejścia najwyższej odpowiedzi na niniejszą prośbę. Rieger motywował swój wniosek obszernie po niemiecku, przedstawiając głównie pokrzywdzenie czeskiej narodowości przez ordynacyę wyborczą.

Wniosek Riegera zyskał liczne poparcie.

Dr. Samm chciał uchylić wniosek powołując się na d. 29 ord. sejmowej, że debata nad wnioskiem rządowym nie ma miejsca przed odesłaniem takowej do wydziału i wniósł przeto przejście do porządku dziennego. Dr. Brinz popierał wniosek Stamma. Przemawiali jeszcze za przedsięwzięciem natychmiast wyboru Radców Państwa, Clam-Martinitz, Leo Thun i Wacławiczek poczem zażądano zamknięcie debaty.

Przystąpiono więc do głosowania, czy przejścia wprost do porządku dziennego, t. j. odrzucić wniosek Riegera na odroczenie wyborów do Rady państwa, postanowiono nie przechodzić wprost (bez motywów) do porządku. Przyszło więc pod głosowanie przez hr. Clam-Martinitz wniesione motywowane przejście do porządku dziennego. Wniosek ten został przyjęty, więc wniosek Riegera upadł. W skutek tego wniósł Rieger protokołu tej osnowy: Na podpisach wyrażeni oświadczają, że nie chcąc się stać współwinnymi zawartego w ustawach z d. 26 lutego, b. r. uszczuplenia praw korony czeskiej, i jej prawowitych stosunków, uchwalili byli z razu nie brać żadnego udziału w wyborach do Rady państwa, lecz uległszy namowom ludzi pragnących zgody, a mając sobie na sercu, niemniej jak ich przeciwnicy, dobro całego państwa i ułatwienie zastępstwa całej monarchii w Radzie państwa. Spodziewając się, że i tam zażalenia ich należyty posłuch znajdą, postanawiają na ten raz wziąść udział w wyborach do Rady państwa, ażeby się przekonać, czy stronnictwo, posiadające małą większość na sejmie, zechce z tejże istotnie na stłumienie słowiańskiego żywiołu korzystać i uskutecznić niesprawiedliwe zastępstwa królestwa czeskiego w Radzie państwa. Gdy teobawy ziścić się miały, w takim razie warują się na podpisach wyrażeni przeciwko wszelkiemu uszczupleniu prawa, jakieby ztąd dla królestwa naszego wyniknąć mogło, i nie przyznajemy terazniejszemu sejmowi prawa zmieniania czegokolwiek w prawnych stosunkach królestwa czeskiego. Zachowujemy sobie przeto nadal zupełną swobodę działania w obrębie prawa i ustaw. Na żądanie x. Auersperg odczytano imiona: Fr. Palacky, dr. f. L. Rieger, dr. Brauner, dr. Trojan, J. Purkyne. W. W. Tomek, f. Pstrosz, dr. Sandera, Stefan Pollach, dr. Czpr, dr. Swatek, Józef Benoni, M. Berger, p. Danes, Dworak, dr. Edw. Gregr, dr. Esop, Karol Faber, dr. Wendelin Grünwald, Maciej Hawelka, Ferd. Hruszka, Karol Hubetka, dr. Karol Leop. Klaudi, dr. Kodym, dr. Kral, Wacław Kratochwil, dr. Kralert, Jan Kratochvil, dr. Kralert, Jan Kratochvile, J. Krejci, Krousky, Kulda, J. V. Lambl, P. Lantrok, Józef Machacek, dr. Antonin Maier, Adolf ryt. z Meiersbachu, V. Mastny, Alois Matuszowsky, dr. J. Mildner, Wilhelm Platzer, dr. Józ. Stanisław Prachensky, J. Karol Rojek, dr. Kar. Roth, dr. Antoni Schowanek, W. Seidl, Sadil, Stach, dr. A. Krasa, dr. Stietka, dr. Sicha, dr. Ant. Szlechta, Jan Stanek, Radosław Skuhersky, Fran. Sebek, dr. Jan Sharda, J. Slavik, dr. K. Tomiczek, Em. Tonner, Józ. Wenzig, Vaclavik, dr. Wiese, Vojaczek, Karol Zap, Zlynek Zatka, Wacław Zeleny, dr. Józef Fric, Fr. Józef Rezec, dr. Podlipsky, Jan Valerian Jirsik, biskup budziejowicki, dr. Franciszek Uher, Józef Zikmund, dr. Gabriel, W. Danek, P. Krejci, biskup, dr. Ant. Porak, dr. Hauszild, dr. Jan Żak, Wacław Paur. Potem odesłano do komitetu wniosek rządowy względem wyboru zastępców do Rady państwa zaczem się sam Namiestnik oświadczył. Przystąpi ono nareszcie do wyboru Radców Państwa. Wybory nie były jeszcze ukończone, gdy poczta odchodziła która niniejsze wiadomości przyniosła, do owej chwili byli wybrani: z Izb handlowych: Piotr Pieflens (z Budziejowic), J. Ausoni von Stark (z Pilzna) Karol Brosche (z Pragi), Minister finansów Plener (z Eger), z innych dr. Wendeiin Grünwald, dr. Fr. Rezac, Franciszek Schebek, dr. Antoni Gschier, Jan Schindler, dr. Ignaz Hausschild, Maciej Hawelka, dr. Stamm, dr. Brauner, prof. Tomek, Eyssael, prof. Herbst, prezydent sądu apelacyjnego Wenich, prezydent sąen krajowego Waidele, dr. Capr prof. Zeleny, dr. Millner, prof. Stanek, nauczyciel szk. real. Herman, dr. Rieger, dr. Klaudi, Zutka, dr. Haszmann, dr. Brinz, Hasner, Pruchencky, Dworzak. Wniosek Riegera o wstawieniu się u Cesarza za amnestyą dla więźniów politycznych przyszedł pod debatę, mówią za tem Rieger, Claudi, Krafer, Brosche; przeciw Leo Thun, Weidee, Clam-Martinitz i arcybiskup Schwarzenberg. Wniosek przyjęto 188 głosami przeciw 36. Dokładniej zdamy sprawę o tem później.

Węgry. „Magyar Orszag“ donosi z Wukowaru, że posłom wybranym podobnie jak w r. 1847 do sejmu chorwackiego: hr. Henrykowi Khuen i wice

żupanowi Zsivkovics dano instrukcyę, według której mają działać tylko w duchu przyłączenia do Węgier. Korespondent wiedeński do dziennika „Sürgöny“ pisze: Rada naukowa, która zrazu przyjęła była na siebie bardzo chętnie zadanie opiekowania się w Wiedniu także sprawą szkolną węgierską, zdaje się mieć ten zamiar teraz tylko względem szkół katolickich, usuwając się od spraw szkolnych protestanckich. Słychać, że wystąpiła jednak kancelarya nadworna węgierska stanowczo przeciw temu zamiarowi ministeryum stanu, oświadczając wręcz, że nie uzna za ważne rozporządzeń tej rady naukowej pod żadnym warunkiem, i że wyda jako władza wykonawcza w sprawie naukowej węgierskiej tylko takie postanowienia, jakie uzna za dobre i prawne.

W sprawie miasta Fiume wyszła rezolucya cesarska. Kancelarya nadworna przedłożyła Cesarzowi w tej sprawie akt, dokładnie wypracowany, mający na celu przyłączenie miasta Fiume do Węgier i powołanie go na Sejm węgierski. Rezolucya cesarska wypowiedziała jednak, że ta kwestya ma zostać w zawieszeniu aż do rozstrzygnięcia jej na obudwóch sejmach węgierskim i kroackim.

Względem stosunku krajów koronnych niemiecko-słowiańskich donosi wiedeński korespondet do organu urzędowego rządu węgierskiego także ciekawe szczegóły. Tłumaczy on wybor zastępców do Rady Państwa uskuteczniony przez sejmy krajowe w ten sposób, że na pierwszem posiedzeniu Rady Państwa ma być wniesiona propozycya rządowa powołująca oraz zastępców radzców Państwa, ponieważ prowincye wschodnie nie będą reprezentowane w Radzie Państwa. W ten sposób chcą liczbę posłów w Radzie Państwa zastosować do liczby tychże w Izbie wyższej.

Izba posłów już ukonstytuowana i odbyła pierwsze posiedzenie swoje. Prezydent Ghyczy mówił między innemi. Bezstronność jest pierwsza powinnością prezydenta. Bezstronność jego jednak nie może się tak daleko posuwać, aby nie przyłączyć się do dążności, w których się zgadzają wszyscy członkowie Izby bez rożnicy a temi są: równouprawnienie wszystkich obywateli, zaspokojenie słusznych wymagań innych narodowości, zachowanie całości i niezawisłości kraju. W imieniu Izby okazuje on swój żal, że ukochanych braci z Siedmiogrodu, Kroacyi, Slawonii, Pogranicza wojskowego i miasta Fiume nie zwołano na Sejm. Prezydent i sekretarze uważają swoje posady za prowizoryczne, dopóki Izba nie będzie uzupełnioną przez zwołanie wymienionych. Wiceprezydent Tisza zwraca uwagę na trudną sytuacyę. Polityka nasza, mówią, musi być odważną jednak nie zapamiętałą, musi być roztropną, lecz bez podłości, która bojąc się narażenia na niebezpieczeństwo, kompromituje oraz skutki możliwe.

D a l m a t y ń s k i S e j m. Na posiedzeniu sejmowem d. 18. b. m. odrzucono wniosek hr. Borelego, aby upoważnić posłów do odczytywania swoich mów, przeważną większością. Potem odczytano protest trzynastu posłów przeciw mocyi posła Galwaniego, względem niewysyłania posłów do Zagrzebia, mający na celu uznanie tej mocyi Galwaniego za nienależącą pod obrady, ponieważ według §. 34. ordyracyi sejmowej nie zgadza się z wolą cesarską. Prezydent zauważył potem, że wezwanie do wyboru posłów do Zagrzebia jest propozycyą rządową a jako taka należy pod debatę. Poseł Galwani wyłożył więc swój wniosek w dłuższej mowie, że nie należy posyłać posłów do Zagrzebia, byłoby to bowiem uznaniem annexyi Dalmacyi niezgadzającej się z interesem tejże. Wdawać się w ugody z Kroacyą, zdaje się tem mniej możliwem, gdy stosunek Kroacyi do Węgier, a nawet stosunki Węgier samych nie są ustalone.

W tym samym duchu przemawiał poseł Bajamonti. Przy głosowaniu ustnem, w którem 13 posłów protestujących nie brało udziału, przyjęła reszta 29 poslów wniosek Galwaniego. Na wniosek posła Giovanizio uchwalono prosić Cesarza o zniesieniu zastrzeżenia w ces. patencie z d. 26. lutego ograniczającego skutek zupełny ordynacyi sejmowej dla Dalmacyi. Na porządku dziennym tego posiedzenia jest wybor posłów do Rady Państwa jako ostatnia propozycya rządowa i obrady nad wydziałem sejmowym.

S e j m w V o r a r l b e r g u. Wniosek rządowy względem urządzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie w Insbruku odrzucono tymczasem, ponieważ kraj nie ma dostatecznego majątku. Wniosek względem ustawy uzupełnienia armii i aby prosić Cesarza o zaprowadzenie zastępców cywilnych przyjęto. Naostatku przyjęto wniosek, aby podać petycyę względem przyjmowania kuponów pożyczki narodowej w urzędach poborczych zamiast gotówki.

Francya.

Przeciwko chwiejnej i dwuznacznej polityce rządu francuskiego w kwestyi rzymskiej zawiera „Opinion nationale“ z dnia 17. kwietnia uwagi godny artykuł pod napisem „Il faut choisir“ (należy wybierać), który tu w całości podajemy:

„Dzieło rekonstytucyi Włoch zdaje się być w tej chwili zawieszone i, z żalem to powiedzieć musimy, zawieszone z naszej winy. W Parmie, w Modenie, w Florencyi, w Neapolu musieli wasale Austryi opuścić swoje państwa.

Dawny rząd utrzymuje się jeszcze tylko na jednym punkcie Włoch, w Rzymie, a to dzięki nie woli ludności, lecz obecności bagnetów zagranicznych. A są to bagnety naszych żołnierzy, Francya użycza swej opieki intrygom Koblencyi włoskiej, Francya cesarka trzyma sama jedna w zawieszeniu ten ruch regeneracyjny, któremu przed dwoma láty dała popęd, Francya stawia trudności jego zwolennikom, a tem samem zostawia wolne pole jego nieprzyjaciołom.

Wiktor Emanuel, powoływany do Rzymu koniecznością obecnego stanu rzeczy życzeniem ludności, wymaganiem sytuacyi, nie może się dostać do swej naturalnej stolicy, bo wojska francuskie zamykają mu wnijście do niej. Przeciwnie zaś Franciszek II. popierany dłuższy czas w Gaecie interwencyą floty naszej, zmuszony nakoniec do opuszczenia jej, Franciszek II znajduje schronienie w Rzymie. I ztamtąd, pod protekcyą naszych sztandarów, poduszcza bandytów w Abruzzach, dosyła im pieniędzy i naczelników. A tymczasem przyjmuje u siebie jenerała Goyona i odbiera hołdy od niego i od jego oficerów. Usiłujemy zrozumieć tę politykę, lecz nie jesteśmy w stanie.

Z dwóch rzeczy jedna: potrzeba albo żeby rewolucya włoska dopięła swego celu, albo żeby go chybiła. Dziś jest już rzeczą jasną że przeprowadzi zjednoczenie. Nie jest to system, ani wynalazek ludzki, jest w tem zrządzenie Opatrzności, która sprawiła, że ze wszystkich xiążąt włoskich, jeden tylko Wiktor Emanuel przeniósł wolność swojej ojczyzny nad natchnienia Austryi, to nie system, lecz instynkt narodowy, który Włosi pojęli, że w obec silnego nieprzyjaciela, jedność, która jedynie stanowi siłę, jest jedyną drogą ich zbawienia. Otóż we Włoszech jest tylko jedna stolica, której niezaprzeczona supremacya mogłaby nakazać milczenie spółzawodnictwa innych miast włoskich. Tą stolicą jest Rzym, Rzym przeznaczony historyą, wskazany wieszczym duchem Napoleona, pożądany wolą dwudziestu milionów Włochów.

Czy jest interesem Francyi dać upaść temu wielkiemu projektowi, który daje światu nową potęgę morską, nowego obrońcę idei, których dotychczas Francya sama tak niezmordowanie przeciwko całej Europie broniła? Jeśli chcemy dać mu upaść: dla czegoż z początku zachęcaliśmy do niego? Jeżeli przeciwnie pragniemy, żeby się powiodło, dla czegoż mu dzisiaj stawiamy przeszkody?

Wiadoma nam odpowiedź: „Francya chce pojednać świecką władzę papieża z prawami Włoch“

Musielibyśmy ubolewać nad tem, gdyby Francya przedsięwzięła dzieło niepodobne do wykonania, sprzeczna w pojęciach, a natomiast poświęciła temu urojeniu przymierze istotne i potężne, któreby zmieniło na jej korzyść równowagę w Europie Czyli Francya spodziewa się na seryo politycznego nawrócenia papieża? Lecz czyliż nie słyszeliśmy przed kilkoma tygodniami jego wyznania wiary? Ażaliż wszystkie zasady od roku 89, wszystkie zasady, które stworzyły nową Francyę i które właśnie dążą ku stworzeniu nowej Europy, nie są dla niego przedmiotem odrazy?

Począwszy od małżeństwa cywilnego lub wolności prasy, aż do prawa ludów rządzenia się według woli swojej, czy jest choćby jedna z naszych idei politycznych, którąby nie była dla papieża przedmiotem zgorszenia. Jakżeż ten władca, usunięty przez swych poddanych, mógłby przypuścić, że oni mają prawo usunąć go? Jakżeż mógłby ten kapłan, który wierzy w potępienie żydów i protestantów, uznać w państwach swoich wolność wyznać religijnych? Nie żądajcie więc od niego rzeczy niepodobnych. Wychodząc z innych zasad niż wasze, muszą mu się rady wasze wydawać niedorzeczne, bezbożne, przeciwne wszelkim prawom boskim i ludzkiem. Odroczyć odjazd wojsk naszych i z Rzymu i ostatecznego ukonstytuowania Włoch aż do politycznego nawrócenia papieża, znaczyłoby odroczyć ją na zawsze. Prędzej i łatwiej mogłaby Francya sama nawrócić się do absolutyzmu, do dawnego rządu, do legitymizmu i oddać się w ręce swego prawowitego posiadacza hrabiego Chambord.

Pierwszą rzeczą w polityce jest umieć należeć do swego stronnictwa. Otoż cesarz, jakiekolwiek przystoi mu mieć względy dla dawnego rządu, jest najstarszym synem rządu nowego. Wyszedł z powszechnego głosowania, jest cesarzem wybranym przez Francuzów, dzieckiem rewolucyi, reprezentantem zasad z roku 89. Gdyby nim nie był, czemżeby był? Przypuśćmy wszelkie koncesye co do formy, czasu i środków: nareszcie należy się zdecydować i zrobić wybór! Toć zdaje się w istocie, że w Rzymie przekroczyliśmy już dawno granicę cierpliwości i dozwolonych koncesyj. Trwać dłużej w tem postępowaniu, znaczyłoby to służyć naszym nieprzyjaciołom, zniechęcić naszych przyjacioł i zrzekać się siebie mych.

I niechaj nikt nie mówi, że cofając załogę francuską z Rzymem, rzuciłby się cesarz w ramiona stronnictwa. Niechaj posłucha, co biskupi mówią i niechaj się przekona czy ma jeszcze co do stracenia z pewnej strony. Usłuchałby tylko loiki pozycyi, jaką zajął, gdy wbrew zdania całego świata, przedsięwziął tę wojnę we Włoszech, która w kilku tygodni stała się tak popularną, uwieńczyłby tylko dzieło swoje, pezyłożyłby tylko ostatnią rękę do rekonstytucyi Włoch, pozostawiłby tylko wolne pole wzniosłym usiłowaniom zaprzyjaźnionego ludu, który nic więcej od nas nie żąda, tylko żebyśmy mu nie przeszkadzali, żebyśmy do trudności połączonych z wielkiem żądaniem jakie przedsięwziął, nie dodawali trudności wynikających z naszej obecności i naszej opozycyi.

Przypatrzmy się zresztą co się dzieje na północy, a zobaczymy czy wolno nam odwlekać ukończenie jedności włoskiej.

Czytając żałośne opisanie tych strasznych i okrutnych mordów, jakich się żołdactwo rosyjskie dopuściło w Warszawie przeciw bezbronnej ludności, jakżeż można nie poddać się myśli, że zbrodnia z r. 1772 zbliżyła jeszcze raz trzech sprawców zamachu. że spólna potrzeba utrzymania ucisku zagrożonego przykładem Włoch zreformowała między trzema mocarstwami północnemi to święte przemierze królów przeciwko ludom, które tak długo przeciwko Francyi wymierzone było?

A w kwestyi czysto politycznej niechaj nam nikt nie prawi o skrupułach religijnych. Nie, religia nie jest tu bynajmniej zagrożona. Widać wprawdzie xięży chciwych panowania i pieniędzy, którzy starają się ująć sumiennie ciemnych mas dla utrzymania rzadu, którego we Francyi nikt wcale, a nawet jego apologiści nie znieśliby przez dwadzieścia cztery godzin, lecz napróżno szukamy w czemby religia, jej przepisy, jej moralność i karność mogly być zagrożone dla tego, iż położonoby koniec podwójnemu absolutyzmowi duchownemu i świeckiemu, który wyradza tylko obłudę lub bunty.

Dla czego władza świecka papieżów nieznana kościołowi w czasie najświetniejszych zwycięztw jego, a która zaczęła się dopiero w ósmym wieku, nie miałaby się skończyć w dziewietnastym? Dla czego jurysdykcya kościelna, zniesiona we Francyi w r. 1789, nie miałaby skończyć się we Włoszech w. r. 1861. Nasi biskupi francuscy byli panami feudalnemi, przestali nimi być. A czyliż są dla tego mniej szanowani w rzeczach wiary i czyliż należy ogłosić religię za zgubioną, dla tego, że ruch sekularyzacyi rozpoczęty przed siedmdziesięcią laty, ku wielkiej korzyści obyczajów i poważania kleru we Francyi, szerzyłby się teraz dalej we Włoszech? Polityka Francyi, urzeczywistnienie jej zasad we Włoszech nie może być powstrzymane w obec tak błahych argumentów. Papież straci niezawodnie swoją władzę świecką, bo nie umie jej wykonywać, a religia, uwolniona od nieszczęsnej solidarności, jaką wkładał na nią widok smutnych rządów jej naczelnika, będzie się tylko pomyślniej rozwijać i więcj będzie szanowaną.

Marzenie o politycznem nawróceniu papieża ma tyle praktycznej wartości, ile usilność zaprowadzenia we Francyi rządów feodalnych. Próbowano wszelkich środków, wyczerpano wszelkie sposoby, cierpliwość kraju kończy się, nie już o pojednaniu: należy wybierać!. (il faut choisir.)

Włochy.

M e d y o l a n 19 kwietnia. Dzisiejsza „Perseveranza“ donosi o posiedzeniu izby z 18 b. m. (Ob. nr. 92. najn. wiad: „Garibaldi usiadłszy na ostatecznej lewej stronie został od trybuy z czcią i radością powitany. Wszyscy ministrowie byli obecni. Ricasoli oświadczył, że zaszłe między obrońcami ojczyzny nieporozumienia muszą ustać i żąda od ministerstwa wyjaśnień o rozporządzeniach powziętych względem armii południowo włoskiej i jakie środki rząd dla obrony Włoch przedsięwziąć zamierza. Fanti odczytuje długą mowę o przedsięwziętych krokach rządowych względem ochotniczych, burbońskich i regularnych wojsk.

C r i s p i i B i x i o żądają zawieszenia tej odczytanej mowy z powodu, iż na nią bez przygotowania odpowiedzieć nie można. Potem powstaje Garibaldi, dziękuje Ricasolemu, iż zaproponowano pojednanie slowami, a nie czynami i robi uwagę, że nigdy nie uściśnie ręki temu, który go zrobił cudzoziemcem we Włoszech Garibaldi odczytuje pisaną mowę, w której oskarża ministeryum, że wywołało bratobójczą walkę. (Te slowa obudziły oklaski na trybuniach, a między deputowanymi i innymi słuchaczami naganę. Prezydent usiłuje napróżno zabrać głos, a nareszcie nakrywa głowę. Deputowani opuszczają po większej części swoje miejsca.)

C a v o u r protestuje uroczyście przeciw wyrazom Garibaldego, który siedzi nieruchomy na swojem miejscu. W pół godziny potem toczy się duskusya dalej. Prezydent izby gani wyrazy Garibaldego. Garibaldi mówi szczegółowo o krzywdzie ochotnikom wyrządzonej. Bixio wzywa Cavoura i Garibaldego do pojednania. Cavour przypomina, że to on w roku 1859 utworzył korpusy ochotników i że nigdy nie był im nieprzychylny, a nareszcie przyjmuje wezwanie Bixia do pogodzenia się z Garibaldim. W końcu przyjęto wniosek Ricasolego, że tylko ministeryum ma prawo uzbrajać naród.

G e n u a, 18 kwietnia. Wczoraj przywiozło kilka parostatków z Neapolu przeszło 1000 ludzi załogi mesyńskiej, których wcielono do armii sardyńskiej.

N e a p o l, 18. kwietnia. Z powodu zamachów reakcyjnych w Kalabryi wysłano tam wojsko.

Turcya.

K o n s t a n t y n o p o l, 18. kwietnia. Porta przyźwala na unię xięstw Naddunajskich Malty i Wołoszczyzny: pod xięciem, którego godność jest dożywotnia, i żąda, ażeby konferencya w Paryżu powzięła to do wiadomości.

Grecya.

A t h e n y, 13. kwietnia. W senacie przyjęto adres.

Z K o r f u donoszą z dn. 15. kwietnia, że deputowani tego miasta wydali uroczysty protest przeciw twierdzeniu ministra kolonii, jakoby ruch joński był dziełem kilku demagogów; jest on przeciwnie wyrazem jednomyślnego usposobienia ludu jońskiego, której teraz nikt kiedykolwiek pragnie połączenia z Grecyą. Również inni deputowani zaprotestują przeciw opiekuńczym rządom Angli. Do uzbrojenia twierdzy w Korfu przywieziono przeszło 100 dział Armstronga.

Kronika.

(Wychodzące w Paryżu pismo „Czech.“ — Koncert amerykański — Dodatek do wczorajszej kroniki.)

— Od Nowego roku — według doniesienia Gazety Polskiej — zaczęło wychodzić w Paryżu nowe pismo czeskie pod tytulem „Czech“ — otwarte wszelkim skargom i żażaleniom z kraju. Pierwsze dwa zeszyty ze stycznia i lutego zawierają: Wstęp, kilka poezyi o Habsburgach w Czechach Pożegnanie p. Päumanowi wyjeżdzającemu do Krakowa, listy z Pragi, Przegląd i drobiazgi. Pismo to, organ stronnictwa zupełnie przeciwnego dzisiejszemu stanowi rzeczy, przeznaczonem jest, aby dopełniało obraz kraju w dziennikach miejscowych z powodu istniejących przepisów niezupełny.

— W zjednoczonych Stanach północnej Ameryki znajdują się niemało Towarzystw muzycznych, które często robią wycieczki do siedzib ludów dzikich. Jedno z takich dało w zeszłym roku koncert na pewnej wyspie z grupy Herweyów. Ponieważ mieszkańcy tameczni nieposiadają żadnych pieniędzy, przeto okupywano wnijście datkami innego rodzaju. Tak dawano albo bezrogę, albo z prosiąt, lub 25 orzechów kokosowych, lub 20 ananasów itp. Dzicy są bardzo muzykalni. W uniesieniu wysłuchali cały koncert a w oznakę uznania natarli według obyczaju krajowego ogromnie nosy artystom. Dochód zaś koncertu wynosił 79 bezrogów, 98 prosiąt 116 kur, 16,000 orzechów kokosowych, 5700 ananasów, 600 arbuzów itp.

Dziś wieczorem odbędzie się w sali teatralnej koncert panny Bogdanowiczównej na zapowiedziany już przez nas po dwakroć cel dobroczynny. W koncercie tym wezmą udział pp. Kozłowski i Tytus Titz. Zapowiedziane sztuki powinny zadowolnić wymagania publiczności, iem bardziej gdy wartość przedstawienia ich podnosi w tej chwili niezmiernie zacność celu.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 22 kwietnia.			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł.	93 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	96 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	8 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	32 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	21 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	81 „	20 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez	85 „	25 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	156 „	50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	63 „	10 „
5% Pożyczka narodowa			76 „	— „

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. kwietnia.

Hotel rosyjski. PP. Br. Mustasza Mikołaj z Sadagury. Hr. Drohojewski Józef z Tumanowic. Prawecki Eustachy z Ostrowa

Hotel europejski. Segen Hugo z Nikłowic. Hr. Dzieszek Henryk z Rosyi. Hr. Stadnicki Jan z Boratyna.

Hotel angielski. Czerniawki Michał z Turki. Soroczyński Romuald, c. k. kapit. z Wolicy.

dnia 22. kwietnia.

Hotel europejski. Naganowski Waleryan z Poznania. Hr. Miączyński Mateusz Podpieczar. Larkoff Michał z Kijowa. Osmiałowski Szymon z Janczyna. Łodyński Stanisław z Nahorzec.

Hotel Langa. Payles Frydryk, dr. phil. z Opola, Fruchtman Filip, adw. kraj. i Peterhofer Józef, nacz. pow ze Stryja.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 21. kwietnia.

PP. Morawski Franciszek do Sapowa. Strasz Felix do Czernuszowicz. Dobrzański Władysław z Wroblan.

dnia 22. kwietnia.

PP. Zakrzewski Jakob do Drohobycza. Wojtkowski Adolf do Żurawisk. Meszyński Piotr do Krakowa. Frühling Alex., adw. do Tarnopola.

Najnowsze wiadomości.

Gazeta lwowska z dnia 22 kwietnia donosi co następuje: Podług doniesienia telegraficznego mianowani zostali dziedzicznemi radcami państwa: Władysław xiążę S a n g u s z k o, Leon xiążę S a p i e c h a, Kazimierz hr. L a n c k o r o ń s k i, Kajetan hr. L e w i c k i, Alfred Józef hr. Potocki, Agenor hr. Gołuchowski; dożywotnymi zaś: Kazimierz hr. Starzyński, Mikołaj baron Romaszkan, superintendent Haase, baron Schindler z Krakowa i Karol xiążę Jabłonowski.

T u r y n, 19. kwietnia. Pogłoski o demonstracyach i wystąpieniu Cavoura są bezzasadne. Rezultat wczorajszego posiedzenia Izby (ob. Włochy) wypadł pomyślnie dla rządu. Wszyskie stronnictwa chwalą pojednawcze wyrazy Cavoura i Bixia. Garibaldi oświadcza, że jest zadowolony; panuje spokojność.

Dzisiejsze posiedzenie było spokojniejsze niż wczorajsze. Bixio i większość parlamentu potwierdza, że zaczepki na armię południową spowodowały wyższych oficerów armii do złożenia szarzy. Bixio zaklina izbę, żeby uzbrojenia wzmocniła i przyspieszyła. Garibaldi proponuje motywowaną uchwałę dziękczynną dla oficerów garibaldyjskich i chce pozostawić do woli ministeryum, uorganizować i powołać ochotników w czasie stósownym. Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

P a r y ż, 20. kwietnia. Dzisiejszy Monitor pisze: Xiążę Napoleon prosił cesarza pisemnie, ażeby nie przyzwalał na konfiskatę broszury pod tytułem: „List o historyi Francyi.“ (Ob. Francyą nr. 96.) Zdawało się jednak być rzeczą niepodobną odpowiedzieć temu życzeniu i przerywać bieg sprawiedliwości.

L o n d y n, 20. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej oświadczył lord Wadehouse: Anglia patrzy na położenie rzeczy w Rzymie z wielkiem nieukontentowaniem. Dopóki okupacya trwa w Rzymie, utrzymnje się powaga Papieża tylko imiennie; ustałaby natychmiast, gdyby się Francuzi cofnęli. Rząd angielski cieszyłby się, gdyby Francuzi Rzym opuścili, protestancka Anglia nie może się jednak mięszać w sprawy dotyczące duchownej władzy Papieża.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.

Dodatek do „GŁOSU“ numeru 93.

CZWARTE SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 20. Kwietnia 1861.

(Podług stenografowanych protokołów.)

Przewodniczący Marszałek xiążę Leon Sapieha.

Obecni ze strony rządu p. Karol Mosch wiceprezydent krajowy.

Zastępca komisarza rządowego p. Karol Neuser.

Liczba posłów obecnych 135

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 19. kwietnia 1861.
2. Sprawozdanie komisyi do sprawdzenia wyborów ustanowionej.
3. Wniosek pana Alexandra Dzieduszyckiego względem ustanowienia dyet i kosztów podróży dla posłów na sejm krajowy.

Marszałek: Zacznie się posiedzenie odczytaniem protokołu.

Poseł Zatwarnicki (sekretarz) czyta.

Marszałek: Czy ma kto przeciw protokołowi co do zarzucenia?

Poseł Zahorejko: Tu sut meży namy takii, kotoryi ne rozumijut po polski, tomu wnoszu, aby buł protokoł pereczytanyj i po ruski.

Marszałek: Wczoraj zapadła uchwała Izby, że to odczytanie nie ma nastąpić.

Poseł xiądz Pawlików: Na dwoch perwszych posidżeniach buło uchwałeno, aby protokoł buł po ruski pysanyj i czytanyj, jesły na jednym tak uchwałeno buło, to tak maje i teper buty. Poneże jesły protokoł spysanyj jest a ne czytanyj, to ne maje użytku dla nas, chyba dla potomnosty, a teper my podajem....

Marszałek przerywa: Tu nie jest kwestya ogólna, ja dam objaśnienie, protokół będzie po polsku i po rusku drukowany i rozdawany.

Poseł xiądz Ginilewicz: Ja wnoszu, aby buł pereczytanyj, bo czasu dużo ne zaberaje, a wsi rozumity budut.

Marszałek i kilka głosów: Uchwała zapładła.

Poseł xiądz Ginilewicz: Ja podaju na protiw toho protokołu protest. (Podał sekretarzowi protest.)

Marszałek: Czy nie ma kto naprzeciw protokołu co do powiedzenia.

Poseł xiądz Pawlików: Wczorajsze wnesenije moje, aby uważaty na ruskij narid w połowyci, szczo do czytania protokołu, ne czuwjem teper pereczytane w protokoli.

Poseł Krzeczunowicz: Wezwanie to jest niesłuszne, ponieważ taki przedmiot nie należy do protokołu dlatego, że nie było nad nim dyskusyi żadnej; jeżeli xiądz Pawlikow wiedział jak się obrady nasze toczą, to uważał, że rozmowy nie bywają w protokół wniesione, zapewne ten wniosek jest w stenograficznych sprawozdaniach zapisany.

Poseł xiądz Pawlikow: Jesły jest tam zapysanyj, to ja odstupaju.

Marszałek: Xiądz Pawlików odstępuje, więc protokół jest przyjęty.

Poseł xiądz Pietrusiewicz: W sprawi mojej osoby choczu peremowyty: Jako człen komisyi stenograficzeskoj, proszu wysokoje sobranie, aby mene toje oswobodyło od toho obowiazka dla słabych sył i trudiw, jakij na odnoho człena ruskoho podaje, dla toho podaju toje wnesenie.

Poseł Krzeczunowicz: Każdy członek musi robić podług swoich sił, kiedy jest raz wybrany.

Poseł xiądz Pietrusiewicz: Do seli diłaju wedla moich sył, no słabe zdorowie ne izwolaje mni dalij praciuwaty.

Marszałek: Ja dzielę tę prośbę xiędza Pietrusiewicza na 2 części, najprzód czy uwolnić — potem, jak zastąpić — głosowaniem przez kartki, czy przez powstanie.

Poseł Ziemiałkowski: Komisya redakcyjna uchwałą wysokiej Izby mianowaną została, sądzę zatem, że ona powinna zadecydować, czy uwolnić czy nie, i dopiero wtenczas, jeżeli uwolni — musimy przystąpić do mianowania nowego zastępcy — tymże samym sposobem, co i przedtem, a więc nie przez powstanie lecz przez kartki.

Poseł Paszkowski: Nie przesądzając wcale czy Izba zechce xiędza Pietrusiewicza uwolnić lub nie, wnoszę, jeżeli postanowionym będzie nowy wybór do komisyi redakcyjnej, komitet tejże komisyi powiększonym został, gdyż podług tego jak dotąd, są stenograficzne wybory dostarczane liczba obecna członków, jest niewystarczającą.

Poseł xiądz Treszczakowski: Ja sohłaszaju sia takož, ażeby xiędza Pietrusiewicza dla jeho słaboho zdorowia uwolnyty.

Marszałek: Więc oddaje pod wotowanie 1. czy Izba uwalnia xiędza Pietrusiewicza; 2. czy Izba przystąpi do wniosku p. Paszkowskiego, aby powiększyć komplet komisyi.

Poseł Paszkowski: Mój wniosek jest tylko ewentualny, ma miejsce tylko wtedy, gdy Izba uwolni od czynności xiędza Pietrusiewicza, i przezto nowy wybór spowodowanym będzie, w przeciwnym razie nie czynię wniosku, któryby drogi czas Sejmu zmarnował.

Poseł xiądz Ginilewicz: Y ja za tym, aby abo uwilnyty xiędza Pietruszewycza, abo dodaty jeszcze odnoho. Koły tu chodyt także o jazyk, to ja proponuju xiędza Łozińskoho.

Marszałek: Więc czy Izba uwalnia? Kto za, niech powstanie (mało członków powstaje).

Marszałek: Stawiam więc dwie kwestye: kto jest za uwolnieniem xiędza Pietrusiewicza od zasiadania w komisyi redakcyjnej, niech raczy powstać (kilka posłów z sprawej i z lewej powstaje), więc xiądz Pietrusiewicz musi zostać w komisyi — teraz drugą kwestyę.

Poseł Paszkowski: Po nieprzyjęciu pierwszego wniosku, druga kwestya upada.

Poseł Hubicki: Ja podnoszę ten wniosek, żeby komisya przybrała sobie dwóch lub trzech członków dla wzmocnienia sił pracujących.

Poseł Dr. Dietl: Ja myślę także, żeby komisya redakcyjna przybrała sobie kogoś z członków, i aby w tym celu nie przedsiębrać nowego wyboru i nie tracić czasu, gdyż mamy kilka dni tylko posiedzeń jeszcze, a w tem krótkim czasie musimy ile możności wszelkie potrzeby uwzględnić, jestem przeto za przybraniem.

Poseł xiążę Adam Sapieha: Ja nie rozumiem jakim sposobem może przybierać komisya redakcyjna nowych członków — to chyba ci nowo przybrani nie z wyboru Izby wyszli członkowie, będą jej sekretarzami; nie mogąc dopuścić, aby komisya redakcyjna dowolnie się wzmacniała, sprzeciwiam się usilnie postanowionemu w tym względzie wnioskowi, niech raczej, jeżeli już jest krótki czas do posiedzeń, komisya podwoi swą pracę, by sprostać zadaniu, a niech nie wymaga wzmocnienia.

Poseł Paszkowski: Komisya nie prosiła o przybranie nowych członków.

Poseł Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Marszałek: Pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz: Komisya redakcyjna nie uchwala, ani żadnego wniosku nie stawia, zatrudnieniem jej jest czysta formalność, i nie pociąga za sobą tak wielkiej odpowiedzialności, aby do przybrania nowych członków i do wzmocnienienia siebie, potrzeba było aż formalnego wyboru Izby — moim zdaniem, aby nie odejść za daleko od reguł nic nie szkodzi, aby komisya redakcyjna wzmocniła się kilką członkami — przybranie to wszakże dziać się będzie z następnem zatwierdzeniem Izby.

Głosy: Tak! tak!

Poseł xiądz Ginilewicz: Ja wnoszu, szczoby ani tratyty czasu, ani hołosowaty, ałe preznaczyty xiędza Józefa Łozińskoho z Jaworowa do toi komisyi. (Szmer w Izbie.)

Poseł Dietl: Proszę o głos. (Szmer ciągle trwa.)

Poseł xiądz Dobrzański: Pan Dietl jako wnioskodawca, prosi o głos.

Marszałek: Pan Dietl ma głos.

Poseł Dietl: Jako wnioskodawca proponowałem, aby komisya redakcyjna mogła sobie przybrać dwóch albo trzech członków ku pomocy, wszelako nigdym nie sądził, aby to przybranie stało się sposobem dowolnym, bo jeżeli przybranie komisyi stanie się za następnem zatwierdzeniem Izby, jak to każden za rzecz naturalną uważa — żadna dowolność nie ma tu miejsca. Wniosek mój wyjaśniam tym sposobem.

Marszałek: Wniosek pana Dietla poddaję więc pod glosowanie: Kto jest za tym, aby komisya redakcyjna dobrała sobie dwóch lub trzech członków ku pomocy, i aby Izba wybór jej następnie zatwierdziła — niech raczy powstać (prawie cała Izba powstaje).

Marszałek: Azatem komisya jest upoważniona do wybierania 3 lub więcej członków, których Sejmowi przedłoży do zatwierdzenia.

Pan wice prezydent Mosch (czyta): Za zleceniem Jogo Excel. pana ministra Stanu mam zaszczyt zwrócić uwagę wysokiego Zgromadzenia Sejmowego, że w skutku ułatwienia wykonania mandatu, udawania się do rządu o udzielenie zaliczek na podróż dla posłów nie mających środków. W skutek tego udzielono 43 posłom, podług załączonego wykazu imiennego zaliczek w sumie ogólnej 3670 złotych. Upraszam o umieszczenie wniosku tego rządowego na porządku dziennym.

Poseł Alexander hr. Dzieduszycki: Ja mam zaszczyt zrobić uwagę szanownej Izbie, że już wczoraj w tej mierze podałem mój wniosek.

Marszałek: Jest wniosek, który nam został oddany, wniosek ten przedłożono komisyi; pan Rogawski był referentem — może nam zechce odczytać.

Poseł Bętkowski: Zwracam uwagę szanownej Izby, że na porządku dziennym stoi na drugiem miejscu: Sprawozdanie komisyi do sprawdzenia wyborów ustanowionej; na trzecim zaś: Wniosek p. Aleksandra Dzieduszyckiego względem ustanowienia dyet i kosztów podróży dla posłów na Sejm krajowy. Ten więc porządek nie może być pominiony.

Marszałek: Marszałek ma prawo zmieniania porządku; jednakże to nie jest wcale zmianą, tylko postawienia wniosku następnego naprzód.

Poseł Rogawski: Czy mam ten wniosek odczytać?

Kilka głosów: Tak! tak!

Poseł Rogawski (czyta): Wniosek naglący zważywszy, że wielu z posłów z poświęceniem zajęć środków do życia im dostarczajacych wypełniają obowiązki w Sejmie naszym, wnoszę: Wysoka Izba uchwalić raczy, żeby wyznaczone zostały dyety w kwocie 3 zł., mówię: trzech zł. reńskich w. a. tudzież, żeby wysoka Izba uchwalić raczyła zwrot kosztu podróży tam i na powrót przez posłów poniesionych. W razie zapadłej uchwały, raczy xiążę Marszałek znieść się z c. k. Namiestnictwem w celu jak najspieszniejszego wypłacenia Wniosek ten odesłany został do specyalnego wydziału Sejmu, co szanowna Izba raczy do wiadomości powziąść. Wydział ten zastanawiał się nad tym wnioskiem, i uznał, że co do zasady płatności, z takowym się zgadza. Utrzymuję bowiem, że w przeciwnym razie zamkniętą byłaby droga wszystkim tym, którzy z gorącem sercem i z dostatecznem wykształceniem chcieliby zadaniu odpowiedzieć, a nie mieliby środków do pokrycia kosztów. Komisya zgadza się więc zupełnie na ten wniosek, jednakże zasada ta nie powinna być posunięta za daleko, bo w takim razie byłaby może pobudką do niecnych chęci; i nie dla zasady, ale dla widoków otrzymania zapłaty przyjmowanoby mandata. Wydział uznał ilość 3 zł. w. a. za dostateczną do skromnego a przyzwoitego utrzymania się we Lwowie. Jest tedy zatem, aby wysoka Izba tę uchwałę zatwierdziła. — Co do kosztów podróży uchwalono aby od miejsca pobytu, rachując po 1 zł. w. a na milę, koszta zwrócone zostały. W tem zamieszcza się wszystko, inaczej zaś byłyby w obliczeniu trudności.

Marszałek: Pan Dzieduszycki ma głos.

Poseł Dzieduszycki: Pojmuję, że wniosek ten nie miłe mógłby zrobić wrażenie tem, iż najprzód o materyalnym bycie posłów tu radzimy, jednak potrzeba wymaga tego, i jestem zatem, ażeby wniosek był przyjęty.

Marszałek: Kazimierz hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki (z mownicy): Jak najusilniej popieram wniosek pana Alexandra Dzieduszyckiego, a to z 3. powodów: nie jest to myśl na dzisiejsze czasy, ale myśl przyszłości; nie Sejm centralny w Wiedniu ma uzupełnić potrzeby nasze, ale Sejm krajowy, który, jest nadzieja, przed jesienią zwołany znowu będzie; azatem płaca posłów teraz zdecydowaną być powinna. Bądź co bądź, jeżeli jedni już wzięli, to i drudzy wziąść powinni, abyśmy się zrównali, przedewszystkiem bronić mamy tej zasady: wszyscy powołani jesteśmy do pełnienia obowiązków, wszystkim nam nie majątek prawo daje do otrzymania tej godności posłów, lecz kluczem do tego jest prawość i zdolność; jednak płaca wysoka być nie może, ażeby w przyszłości posłowie w służbie krajowej nie dla wysokości dyet, o takową się ubiegali. Jako mężowie rozumu i pracy, powinniśmy mieć i oszczędność na względzie; więc popieram wniosek, i uznaję 3 zł. dziennie jako dostateczne.

Marszałek: Pan Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Dr. Ziemiałkowski: Zupełnie się zgadzam z wnioskiem pana Dzieduszyckiego; sądząc wszelako, że gdyśmy się tu zjechali, abyśmy radzili o potrzebach kraju, powinniśmy uważać, ażeby nie ten wniosek nas najprzód zajmował, któren osobistych potrzeb posłów dotycze, niech raczej takie pierwej uchwały zapadają, które się tyczą całego kraju a tem pokażemy, że przedewszystkiem dobro kraju na sercu nam leży, a więc popierając ten wniosek proszę, aby go na dni kilka odroczyć.

Poseł hr. Wodzicki: Ponieważ przeciwko temu wnioskowi nikt w Izbie nie miał nic do zarzucenia, więc wnoszę, ażeby go Marszałek pod głosowanie poddał.

Marszałek: Chcę się wytłumaczyć, gdyż p. Ziemiałkowski żąda odstąpienia od dziennego porządku. Wniosek jego jest ważny, i skoro będziemy ukonstytuowaną drogą pójdziemy. Komisya nie mogła dotychczas innego wniosku przygotować, postawionym więc został na porządku dziennym nad wnioskiem pana Dzieduszyckiego, jako mniejszej wagi. Poddam go pod głosowanie tak jak stoi, to jest, że dieta posła podczas pobytu na Sejmie, dziennie ma wynosić 3 zł. w. a., a koszta podróży po 1 zł. w. a. za milę.

Poseł Rogawski (odczytuje powtórnie wniosek): Komisya się zgadza z wnioskodawcą co do wspólności dyety i kosztów podróży.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Wszyscy powstają. Wniosek przyjęty.

Proszę referenta komisyi do sprawdzenia dalszych wyborów.

Poseł Borysikiewicz: Nim sia zacznut sprawdżenia wyboriw, chtiwbym tu. hołos podnesty, że nam brak regulaminu, a toj brak porjadku duże nam sia czuty daje — radbym, aby został odczytanyj takij regulamin.

Marszałek: Wniosek należy oddać do komisyi.

Liczne głosy: Do komisyi — do komisyi.

Marszałek: Referent komisyi do sprawdzenia wyborów ma głos.

Poseł Krzeczunowicz: Jako referent sekcyi V. przedkładam następujące akta wyborcze:

Okręg wyborczy Kołomyja; powiaty Kołomyja, Gwoździec i Peczeniżym; uprawnionych do głosowania było 161, udział wzięło 160, były drobne nieformalności, jako to: nie wszystkie kartki legitymacyjne były załączone; ale na to komisya nie zważała. Wspominamy o tem tylko dla tego, ażeby urzęda i komisye na przyszłość lepiej na to zwracały uwagę, ponieważ mogłyby czasem z tego ważniejsze wynikać następstwa. Przy tem wyborze otrzymał Mikołaj Kowbasiuk 103 głosy; oprócz małej nieformalności nie ma komisya nic do zarzucenia, i stawia wniosek ażeby ten wybór był przyjęty.

Marszałek: Czy mogę zrobić wniosek — chociaż wczoraj uchwalono, aby Ci powstawali, którzy głosują affirmative — czy nie byłoby stosowniej chociaż może nie tak, jak w inszych parlamentach, ażeby Ci którzy są **przeciw** przyjęciu powstawali, czy zgoda?

Wszyscy: zgoda, zgoda!

Marszałek: Kto ma co przeciw wnioskowi komisyi — niech raczy powstać.

Wszyscy siedzą.

Marszałek: Więc wybór przyjęty.

Lwowska izba handlowa i przemysłowa. Uprawnionych do wyborów było 23, udział miało 16, pan Józef Breyer otrzymał głosów 15, przeciw temu wyborowi komisya nie ma nic do zarzucenia, zatem wnosi, aby wybor był przyjęty.

Marszałek: Kto przeciw temu, niech powstanie.

Siedzą wszyscy — więc wybór przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz: *Brody, Izba handlowa i przemysłowa*: Wyborców było 15, stanęło do głosowania 10, otrzymał p. Hausner 8 głosów; nie mamy nic do zarzucenia, przeto komisya wnosi, aby wybór był przyjęty.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu niechaj powstanie. (Wszyscy siedzą) więc wybor przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz. *Kraków Izba handlowa i przemysłowa.* Uprawnionych wyborców było 22, udział we wyborze miało 15, pan Kirchmayer otrzymał większość prawie jednogłośnie, bo 14 głosów. Jakkolwiek 2 głosy były pisemnie podane a jeden przez pełnomocnictwo, które nie były ważne i chociaż te 3 głosy potrącić od powyższych 14, zawsze jeszcze większość znakomita.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu wyborowi? (Wszyscy siedzą) więc wybor ważny.

Poseł Krzeczunowicz: Miasto Biała. Było wyborców zapisanych 308, udział w wyborach brało 171. pan Seidler prow. burmistrz z Krakowa, dostał głosów 166, więc prawie jednomyślnie wybranym został. Komisya nie ma nic do zarzucenia, i wnosi, aby wybor był za ważny uznany.

Marszałek: Nie ma nikt nic przeciw temu (Wszyscy siedzą) więc wybór uznany.

Poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy Ropczyce. Uprawnionych wyborców było 110, głosujących 104, większością zatem głosów, bo 76 głosami obranym był x. Ludwik Ruczka, który w tem okręgu wyborczym był wyborcą — zresztą akta są w zupełnym porządku — przeto komisya wnosi, ażeby wybór Izba za ważny uznała.

Marszałek: Czy jest kto temu uznaniu przeciwny, niech raczy powstać (nikt nie powstaje) więc uznany wybor za ważny.

Poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy Wadowice, Kalwarya i Andrychów — uprawnionych wyborców było 171 głosowało 169, większość absolutna 85 głosów; więcej bo 113 głosów otrzymał p. Józef Baum, który jest wyborcą między właścicielami większych posiadłości w okręgu krakowskim,— akta w porządku, przeto wnosi komisya, aby wybor ten uznany został za ważny.

Marszałek: Czy ma kto co przeciwko temu niech powstanie (nikt nie powstał) a więc ważny.

Poseł Krzeczunowicz: Obwód wyborczy Kraków, Mogila, Liszki i Skawina — uprawnionych było wyborców 167, głosujących 159, większość 80, otrzymał 130 głosów pan Walery Wielogłowski, który sam jest wyborcą między właścicielami większych posiadłości i w okręgu wyborczym krakowskim; akta są w najzupełniejszym porządku — przeto komisya wnosi, aby wybor p. Wielogłoskiego przez izbę za ważny uznany został.

Marszałek: Jeżeli ma kto przeciw temu wnioskowi do zarzucenia, niech raczy powstać (nikt nie wstaje) a więc wybor ważny.

Poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy Nowy Sącz, uprawnionych 550, głosowało 374, większość więc głosów 188 — obranym został 207 głosami a więc o 19 głosów wiecej nad połowę pan Julian Gutowski. — Głosowało wielu przez pełnomocnictwa, i to takich, którzy nawet do tego prawa nie mieli — jednak odtrąciwszy nawet liczbę tych głosów — zawsze pan Gutowski ma większość za sobą — zatem komisya wnosi, ażeby Wysoka Izba wybor pana Gutowskiego uznała za ważny.

Marszałek: Jeżeli ma kto co przeciw temu wnioskowi, niech raczy powstać (nikt nie wstaje) więc wybór ważny.

Poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy obwodu rzeszowskiego. Uprawnionych do wyborów było 102, głosowało 83 — najwięcej głosów otrzymali pan Ignacy Skrzyński 79 głosów i pan Dr. Juwenal Boczkowski 77 głosów — obadwaj panowie są także wyborcami; pan Ignacy Skrzyński między właścicielami posiadłości większych, a pan Boczkowski jako urzędnik w Krakowie.

Komisya wnosi za uznaniem wyboru.

Marszałek: Jeżeli ma kto co do zarzucenia temu wyborowi niech powstanie (nikt nie wstaje)

Poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy Stary Sącz składający się z powiatów Stary Sącz i Krynica. Uprawnionych do głosowania było 116. Głosowali wszyscy. Większością, bo 60 głosami obrany został posłem Michał Kmietowicz. Akta w porządku. Komisya wnosi wybór ten uznać za ważny.

Marszałek: Czy nikt nie ma nic przeciw temu wyborowi. (Nikt nie powstaje.) Więc wybór ten ważny.

Referent Krzeczunowicz: Miasto Jarosław. Uprawnionych do głosowania było 447. Głosujących 312. Absolutna większość zatem 157. Znaczną większością, bo 265 głosami obrany został pan Antoni Juśkiewicz. Komisya wnosi aby wybór ten uznany został za ważny.

Marszałek: Czy nikt nie ma co zarzucić temu wyborowi? (Wszyscy siedzą). A więc wybór jest ważny.

Referent: Okręg wyborczy Sandecki. Uprawnionych do głosowania było sto dwadzieścia. Głosujących było 101 Większością głosów zostali wybrani Marceli Drohojowski głosami 98 i Faustyn Żuk Skarzewski głosami 91. Oba byli wyborcami i są właścicielami większych posiadłości. Komisya zatem czyni wniosek, aby wybór tych panów został za ważny uznany.

Marszałek: Nie ma nikt co do powiedzenia przeciw temu wyborowi? (Wszyscy siedzą.) A więc wybór jest ważny.

Referent: Okręg wyborczy Lubaczów i Cieszanów. Uprawnionych do głosowania sto dziewięć. Głosowali wszyscy. Większość stanowi pięćdziesiątpięć. głosów; 61 głosów pozyskał pan Ambrozy Janowski c. k. radca szkolny. Przeciw temu wyborowi zapowiedziany został protest, atoli dotychczas nie przyszedł. Nie będziem więc na niego czekać. Z pomiędzy głosów za tym posłem uznała komisya dwa za nieważne. Pomimo tego nie czyni to uszczerbku większości. Komisya przeto jest za uznaniem ważności tego wyboru.

Marszałek: Czy nikt nic nie mówi przeciwko wyborowi posła Janowskiego? (Nikt nie powstaje.) Wybór więc uznaje się za ważny.

Referent Krzeczunowicz: Okręg wyborczy Mielec i Zasów. Wyborców było 134. Głosujących 130. Absolutna większość jest głosów 66. Znaczną większością 82 głosami został wybrany włościanin z Padwy p. Maciej Czechura, któren był wyborcą; a zatem i obieralnym. Wniosek więc komisyi jest za uznaniem wyboru.

Marszałek: Czy Izba oświadcza się za ważnością wyboru? (Nikt nie powstaje.) A więc wybór uważamy za ważny.

Referent: Okręg wyborczy miasta Krakowa, upoważniony do wyboru 3 posłów podług § 3 statutu wyborczego. W celu wyborów podzielono miasto na 4 sekcye: w I. było wyborców 668, w II. 615, w III. 506, w IV. 651. Z tych głosowali: w I. 350, w II. 319, w III. 261, w IV. 318. Głosujących zatem było 1248, absolutna większość 625. Obrani zostali większością głosów:

Zygmunt Antoni Helcel głosów, 1153.

Hr. Leon Skorupka głosów 1136

Szymon Samelsohn głosów 1100.

Komisya wnosi, aby wybór został przez Izbę potwierdzony.

Marszałek: Nie ma nikt nic przeciw temu.

(Izba przyjmuje.)

Marszałek: Wybór uznany za ważny.

Poseł Ławrowski: Okruh wyborczyj hromad selskich Buska, Kamionki Strumiłowej, i Oleska. Wyborciw było 156, hołosujuszczych 146, bilszist' 73. Izbranyj zistaw Ilko Zahorojko, selanyn z Podhorec 78 hołosamy. I komisya wnosyt, aby buw uznanyj.

Marszałek: Nie ma nikt nic do powiedzenia (izba przyjmuje). Wybór przyjęty.

Poseł Ławrowski: Okrąg wyborczy gromad wiejskich: Chrzanów, Jaworzno i Krzeszowice, Wyborców było 141, głosujących 138, z tych otrzymał Adam hr. Potocki głosów 118. Zachodzi tu tu tylko ta okoliczność nieformalna, że 3 wyborców głosujących nie otrzymali absolutnej większości głosów, a zatem do głosowania nie byli uprawnieni; jednakże chociaż wszyscy trzej głosowali byli za Adamem hr. Potockim, to po odtrąceniu tych trzech głosów, zostaje zawsze absolutna większość 115 na 138 głosujących.

Komisya zatem wnosi, ażeby wybór ten przez wysoką Izbę został potwierdzony.

Marszałek: Czy nie ma nikt przeciw temu coś do wniesienia? (Izba wybór potwierdza.)

Referent: Okruh wyborczyj hromad selskich Borysław i Mielnica. Wyborciw buło 148, hołosujuszczych 140, bilszist' 74. Izbranyj zistaw Teodor Andrejczuk selianyn z Babińcia. Akta sut' w poriadku, dla toho wnosyt kdmisya, aby toj wybor W. Izba uznała.

Marszałek: Czy ma kto przeciw temu wyborowi co do wniesienia.

Izba potwierdza wybór.

Poseł Ławrowski: Okręg wyborczy posiadaczy większych majętności w obwodzie krakowskim. Uprawnionych do wyboru było 282, głosujących 208, z tego 58 przez plenipotencyę. Absolutną większością głosów obrany został Xiążę Leon Sapieha; wybór ten już przez W. Izbę jest uznany, niepodpada więc uchwale. Dalej wybrany został Leonard Wężyk głosami 185, Atanazy Benoe 186, Paszkowski Franciszek 178, Dr. Dietl Józef 149, Dr. Zyblikiewicz Mikołaj 129. Akta wszystkie są w porządku, komisya zatem wnosi, aby wybór uznany został za ważny.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciw temu wyborowi? (Izba potwierdza wybór.)

Referent: Okruh wyborczyj Łopatyn, Brody. Uprawnenych buło 149, hołosujuszczych 140, absolutna bilszist' 71. Izbranyj zistaw Adam Stocki hołosamy 94. Akta sut w poriadku, komisya wnosyt dla toho, aby wybir toj uznano.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciw temu wyborowi. (Izba potwierdza wybór.)

Referent: Okręg wyborczy Drohobycz. Wyborców było 1035, głosujących 522. Absolutna większość 262. Wybrany Jakób Zakrzewski c. k. naczelnik powiatu głosami 520. Akta są w porządku zupełnym. Komisya zatem wnosi, aby ten wybór był potwierdzony przez W. Izbę.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciw temu wyborowi?

(Nikt nie powstaje.)

Referent: Okręg wyborczy wielkich posiadłości Brzeżany ma wybierać trzech posłów, wybory 2 razy odbyć się musiały, ponieważ pierwszy raz wybrani Xiążę Leon Sapieha i hrabia Leszek Borkowski, jake gdzie indziej wybrani zrzekli się.

Z pierwszego wyboru pozostał wybrany Alojzy Bocheński — między 43 wyborami miał 42 głosy za sobą.

Za drugim wyborem p. Jan Jaruntowski 33 głosów i p. Zenon Cywiński 32 głosów z pomiędzy 33 głosujących. Komisya wnosi o uznanie wyboru za ważny.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciwko wyborowi temu, (Izba milczy) wybór uznany za ważny.

Okręg gmin zbaraż i Medyń uprawnionych wyborców 168 głosowało 105—54 głosów otrzymał xiądz Stefan Kaczała. Komisya wnosi o uznanie wyboru za ważny.

Marszałek: Czy Izba uznaje wybór za ważny? (Izba milczy) a więc uznaje.

Referent: Okręg sanocki — wyborców 174, udział mieli 154. Wybrany xiądz Alexander Dobrzański głosami 152, Ludwik Skrzyński głosami 151, Felician Laskowski 148 głosami.

Marszałek: Czy nie ma nikt przeciwko temu wyborowi?

(Izba wybór uznaje za ważny.)

Okręg Grzymałów i Skałat. Wyborców 113, przy ściślejszem rozpatrzeniu okazało się wyborców 109. Antoni Rogalski otrzymał głosów 55, a zatem komisya uznała wybór za ważny.

Marszałek: Jeżeli ma kto co przeciwko wyborowi, niech powstanie. (Nikt nie powstaje) wybór uznany za ważny.

Wybory z Tarnopola, i Mikulinycz i Ihrowycz hołosujuszczych 139, udił mało 115, bilszóst' 66 hł. otrymał Teodor Biłous.

Marszałek: Kto nieuznaje wyboru, niech powstanie. (Nikt niepowstaje). Wybór za ważny uznany.

Referent: Miasto Brody i okręg — uprawnionych wyborców 1258, głosowało 547, absolutną większość t. j. 418 głosów otrzymał Majer Kallir. Komisya wnosi o uznanie wyboru.

Marszałek: Czy kto jest przeciwko wyborowi? (nikt niepewstaje) Wybór jest ważny.

Referent: Gminy Leżajsk, Sokołów i Ulanów — wyborców 130, głosujących 33, większość otrzymał JExc. hr. Alfred Potocki. Komisya musi zrobić uwagę, że niektóre gromady niechciały głosować; lecz to nie przeszkadza ważności tego wyboru.

Marszałek: Czy ma kto co przeciwko temu wyborowi? (nikt nie powstaje) Wybór zatem uznany za ważny.

Referent: Okręg wyborczy gmin wiejskich Tyczyn i Strzyżów w obw. rzeszowskim. Uprawnionych było 112 głosujących; przy głosowaniu otrzymał xiądz kanonik i proboszcz Leopold Olzinger większość 88 głosów. Akta wyborcze są w porządku. Komisya wnosi na uznanie za ważny ten wybór.

Marszałek: Czy są głosy przeciw ważności tego wyboru? (nikt niepowstaje) Więc uznany.

Referent: Okręg wyb. majętności większych Stanisławowskiego obwodu wybiera 2. posłów. Z uprawnionych 94 głosowało 69, przez plenip. 34. Obrani zostali większością głosów: Władysław hr. Dzieduszycki głosami 68 a Eustachy Rylski 67 głosami. Akta wyborcze są w porządku. Komisya wnosi o uznanie za ważne te wybory.

Marszałek: Czy Izba ma co wnieść przeciwko tym wyborom? (nikt niepowstaje) A więc wybory te uznano za ważne.

Referent: Okręg wyb. w obwodzie Złoczow dla większych posiadłości. Z uprawnionych 123 głosowało 91, między temi głosowało 42 przez plenipotencyę. Jeden głos na Kriegshabera przez plenipotenta Drdackiego nie przyjęto. Wybrani zostali pan Karol Hubicki większością głosów 88, Kazimierz hr. Dzieduszycki 87 i Kazimierz hr. Wodzicki 87. Akta w porządku. Wnoszę aby wybory były uznanemi za ważne.

Marszałek: Czy kto ma co przeciw temu, raczy powstać. (Wszyscy siedzą). Więc wybór przyjęty.

Ref. Laskowski: Okręg wyb. gmin wiejskich z pow. Stryj i Skole w obwodzie stryjskim. Z 123 uprawnionych głosowało 116, a z tych padło 96 głosów na x. Mik. Ustyanowicza niewciągniętych było 8 i brakowało kilkom legitymacyi, ale te później wniesiono, różnica mała. Wnoszę za przyjęciem.

Marszałek: Kto przeciw przyjęciu, raczy powstać. (Wszyscy siedzą). Wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyb. Buczacz — powiaty Buczacz i Manastyrzyska, wyborców było 133, głosował 127, przytem głosowaniu otrzymał xiądz kanonik Michał Malinowski głosów, 91 a zatem większość. Przeciw temu wyborowi jest załączony protest podpisany przez 15 wyborców; 9 z tych własnorecznie a 6 znakiem krzyża świętego. W proteście tym jest to, że księża ruscy chłopów namawiali, aby za xiędzem Malinowskim głosowali. Mianowicie jest wyrażony xiądz Buczacki z Jarhorowa; miał on dwóch wyborców namawiać, miał się chmurzyć gdy kto dawał głos innemu kandydatowi, a oznaki radości miał dawać, gdy kto głosował za xiędzem Malinowskim. Komisya była tego zdania, że z tego protestu użytku zrobić niemożna, ponieważ tylko przez 15 był podpodpisany.

Chociaż by ci 15 byli przeciw niemu więc zawsze by miał nad absolutną większość 12 głosów, Komisya wnosi, aby wybór przyjęto.

Marszałek: Niema żadnego głosu przeciw wyborowi? (nikt nie wstaje) Więc wybór przyjęty.

Referent: Z powodu tego protestu komisya uchwaliła, żeby taki protest, gdzie są wzmiankowane fakta i osoby odsyłać do Namiestnictwa i prosić o sprawdzenie tychże, a skoroby sie okazali winni, takowyoh ukarać, i aby rezultat śledztwa wydziałowi sejmowemu do wiadomości był udzielony.

Poseł Hubicki: Przepraszam, to jest osobny wniosek.

Poseł Krzeczunowicz: Ja proszę o głos. Fakta tu są zaskarzone, cóż mamy z tem protestem zrobić? przecież protest podpisany przez 15 wyborców pod stół rzucić nie można, a wątpię ażeby się lepsza okazya do dyskusyi nad tem kiedy znalazła. Proszę więc, cóż tu za przeszkoda, żeby nie dyskutować nad tem.

Poseł Zyblikiewicz: Wniosek komisyi nie jest tak samodzielnym, aby nad nim obecnie obradować nie można, bo tyczy się sprawdzania wyborów i jako taki właśnie przychodzi w porę. Gdybyśmy go bowiem na później odłożyli to przyszedłby po sprawdzonych wyborach a tak nie znalazłby już zastósowania.

Poseł Hubicki: Nie mogę wcale przyłączyć się do zdania, które dopiero co mój poprzednik wypowiedział, albowiem zdanie takie podkopuje zasadę, że komisya nie może i nie ma prawa wchodzić w korespondencyą po za obrębem Izby — dla tego życzę aby się wstrzymać z tem wnioskiem, gdyż jak mówiłem prawidłem naszem być powinno — aby komisya nie korespondowała po za Izbą.

Poseł xiądz z prawej:

Wczoraj buł innyj wypadok, z komisyi wnoseno za neważne toto szczo nyńka sia wnosyt. Tu chodyt o toje, że wybór xiędza Malinowskobo jest ważny — ne o toje aby okremissznisze obradowały, i to sczoje w protesti aby indagowaty.

Kilka posłów z lewej:

Nie o to chodzi.

Poseł Fortuna: Ja wnoszu, aby na tym szczo mynuło poperestaty, bo by i my mochły szczoś takoho wnesły, szczo by dekotrym ne wełyku sławu prynesło.

Poseł xiądz Pawlików: Ja bym chadał, że z toho faktu użytku robyty ne można, bo Chmurenie i smich to błahy riczy. Koždyj z nas tiszyt sia jak jeho pryjatela wyberajut a jak nie, to okazuje nezadowołenie.

Poseł Skorupka: Ja się przyłączam do wniosku mego poprzednika, a to z tej przyczyny, że tu nie chodzi o fakt pojedyńczy, lecz o solenną protestacyę przeciw niecnym postępkom niektórych urzędników, którzy działali w brew woli Najjaśn. Pana i przeciwko innym osobom, którzy także sposobem nielegalnym środkami podstępnemi starały się wpływać na wolę wyborców. Często słyszymy zarzuty, że my obywatele postępujemy nielegalnie; my zaś, — utrzymuję to śmiało, — działamy najlegalniej, a ci przeciwnie postępują drogami nie prawemi, którzy w brew woli Najjaśniejszego Pana co dyplomem z dnia 20. października — chciał nadać jak najwolniejszy objaw woli obywateli Państwa usiłują skrzywić skutki tej woli i wyzyskiwać na swoją korzyść, czem wyrządzają krzywdę nietylko wydanemu prawu ale szczególnie nam legalnie, drogą prawną postępującym.

Marszałek: Pan Ziemiałkowski ma teraz głos.

Poseł Ziemiałkowski: Odpowiadam posłowi panu Pawlikowowi, że nietylko protest przeciw xiędzu Malinowskiemu założony, tu właśnie odczytany, wywołał podany przez komisye wniosek. Niemasz w kraju wyboru xiędza obrządku sławiańskiego, przeciw któremu nie byłby założony protest. Moi Panowie! nie wszystkie protesta są tak błache jak protest przeciwko wyborowi xiędza Malinowskiego, czytaliśmy protesta z których najjaśniej widno, iż z rzeczy najświętszych zrobiono narzędzie niecnych celów świeckich: czytaliśmy iż z domu bożego zrobiono arenę walki wyborczej; z ołtarza scenę do odegrania komedyi, z ambony z której ma padać słowo zbawienia, uczyniono trybunę dla głoszenia najzgubniejszych zasad komunistycznych; czytaliśmy, iż ręką mającą nieść błogosławieństwa miotano groźby, a ustami z których powinny płynąć wyrazy miłości braterskiej, zaszczepiano jad niezgody i bratniej nieprzyjaźni, że najniegodziwiej nadużywano charakteru kapłańskiego, że nadużywano powagi najwyższego w kraju dostojnika kościoła sławiańskiego, powagi samego Monarchy, by za każdą cenę dojść do celu swego. Nie jestem więc bynajmniej za tem, aby fakta podobne pokrywać tajemnicą, owszem sądzę, za obowiązek wyjaśnić je, aby surowej podpadły karze, aby ukarano nie tylko tych, co byli sprawcami ale i tych, co się dali niegodziwymi powodować zabiegami; — bo tu idzie o sławę duchowieństwa o wiarę naszą; bo tu idzie o święty obrzą-

dek grecki poruczony opiece wspólnego ojca rzymskiego.

W interesie więc religii wypada nam nastawać na to, aby wszelkie nadużycia zdziałane w jej imieniu, wykonane pod jej płaszczykiem, wyszły bezwzględnie na jaw, i były ukarane, jeśli pokaże się, że były popełnione; również jak żeby byli ukarani ci, którzy na duchowieństwo słowiańskie te skargi zanieśli, jeśli są fałszywe; czy z tej więc czy z owej strony jest wina, — zarówno sprawdzenie tu jest niezbędnem.

Poseł xiądz Ginilewicz: Najpersze chodyt tu o toje, czy wysoka komnata wybór za ważnyj uznała, w tom to wypadku sochłaszaju sia s hospodynom referentom — aby takii protesta widostany buły do W. prawytelstwa dla rozsmotrenia i potiahnenia do widpowidnosty tych, kotoryj protiw zakonom sobi w czasi wyborów szczoś pozwałały.

Jakoż oświadczaju dalsze szczo ne mohu pomynuty siji słowa, jaki poperednyk mi wnosył. Podnoszył hołos na protiw ciłoji klasy światszczennykiw, i ne uperajuczy się na faktach i czynach uzasadnenych wystupaje protiw nych. Jesły kotryj z nich perewynył abo szczo neczestnoho zdziłał, to na to otwiczaju, szczo i meży swiaszczennykamy sut ludy, ałe i ony sut otwiczatelni. Ałe aby protiw ciłoji klasy świaszczennykiw wystupyty i tu w tym wysokim izbraniu ich czernyty, protiw toho protestuju w imeny moich wsich prijateliw. Obowiazok świaszczennykiw jest nauczaty i poradyty, jak sobi maje lud postupyty. Przyznajte, szczo i po innych mistejach buły nadużytelstwa, ałe ja w to ne choczu wchodyty. Przyznajte meni, szczo lud nedowiruje wsim proświszczennym, ino jeden zistaje mu świaszczennyk do kotroho win jako swoho witca poradnyka udaje sia w wsiskich petrebach i czyż ne maje win jeho sia poradyty, jak sobi imije postupyty. I ja ne mеńsze sprotiwlaju sia nadużywaniom i potuplaju wsio, szczo sia dije protiw czesty. (Oklaski z prawej).

Mohut sia znachodyty i meży świaczennykamy pojedyńczyi wystupnyi, kotoryi zasłuhujut na karu; ałe ażeby dla toho cıłu klasy hańbyty, (oklaski z prawej) to znaczyt podług moho mninyja wyzuty sia z czesty, aby toto hołosyty.

Marszałek: Panowie! trzebaby więcej uważać na dobór słów, jakich się używa; bezcześcić nikogo nie można.

Poseł. Z prawej. Proszę o głos.

Marszałek: Sądzę, że przedewszystkiem przynależy głos P. Ziemiałkowskiemu albowiem inaczej mowę jego sobie tłumaczono, jak ja ją zrozumiałem.

Poseł Ziemiałkowski: Zabrałem głos powtórnie, ażeby odpowiedzieć na uczyniony mi zarzut xiędza Ginilewicza. Ja nie czerniłem, ale w obronie duchowieństwa obrządku greckiego mówiłem. Mam dowody wszystkie w ręku, a nawet mogę przedłożyć fakta. Jeżeli o protestach mówię, to czynię to dla ratowania honoru duchowieństwa, ażeby dochodzeniem prawdy ustały wszelkie podejrzenia. Z resztą odnoszę się, jak już xiążę Marszałek napomniał do godności wyrażenia się, w której jak w każdym innem względzie duchowni powinni nam przyświecać przykładem. (Huczne, przeciągłe oklaski zewsząd).

Marszałek: Teraz ma głos p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz: Słyszałem, że xiądz Pawlików odwołując się do protestów, przytoczone szczegóły uważał za drobne, tu jednakże dodać muszę, że są pomiędzy niemi i inne, których żadną miarą lekce ważyć nie można; nie chcieliśmy tylko wymienić o pojeniu i namawianiu nieprawnem. Jeżeli wiec unia obrządku greck., którzy zawiadują w komisyi, zgodzili się na to, aby tę rzecz dochodzić i wyświecić, to nie ma powodu, oddawać ją pod głosowanie, ale podług formy przydzielić ją c. k. namiestnictwu do przeprowadzenia, a kiedy się wszyscy zgadzają, więc wnoszę, aby dyskusyę o tem przedmiocie zamknąć.

Poseł Borysikiewicz: Kto w misti sydıw, ne mih tak dokładno toje znaty szczo sia dijało na seli, jak my kotoryi meszkajemo na seli, o sposobach kotoryj sia pry wyborach dijały. Smidomo wam panam, szczo za walka dije sia wsiuda pry wyborach i rižnych sredstw używaje sia neprawnych i prawnych a neznaju, na kotoryj stroni bilsze abo mensze ukazałoby sie neprawych sredstw, a szczo sia kasajet cerkwy, ne buła ona arenoju dla wyborciw; szczo po za cerkwoju sia dijało, w to ne wchodżu.

Z lewej strony: Do rzeczy, do rzeczy. Prosimy pana Marszałka, aby wezwał do rzeczy.

Poseł Borysikiewicz: W cerkwy obuczało sia na toje, ażeby wedla sowisty swojej tomu hołos dał, szczo najlipsze jehu sprawu hraždańsku zastupaty bude (śmiech).

Jesły buły jakii nauki komunistycznyi, to pewno ne z ambony i ona jest na toto, aby neczestywych poskromlaty... (do rzeczy).

Marszałek: Te kwestye, które pan tu przekładasz, nie należą do rzeczy, nie chodzi o to, czy fakt możebny czy nie, tylko o to, żeby fakta przez pana Ziemiałkowskiego podane, były udowodnione, więc idzie o to, czy podać do Namiestnictwa ośledztwo, a zatem trzymajmy się w obrębie dyskusyi.

Poseł Borysikiewicz: (śmiech) Zhadżaju sia z tym, aby sia dowidaty, czy syi fakta sut prawdywyi.

Poseł Siwiec (niedostał głosu).

Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Poseł Siwiec: Dwa razy prosiłem o głos.

Głosy: Prosimy dyskusyę zamknąć.

Marszałek: Referent ma głos.

Poseł Laskowski (sprawozdawca): Do wymownego głosu szanownego posła miasta Lwowa, pana Ziemiałkowskiego niemam co dodać, jak tylko sprostować zdanie pana Hubickiego, jakoby się komisya z rządem w korespondencye wdawać miała, komisya albowiem tylko wniosek Izbie przedłożyła, a więc Marszałek z Namiestnictwem będzie korespondować. Nie myślała też komisya, ażeby Izba orzekała co do uznania winy tych, którzy się przy wyborach dopuścili nieprawości, albowiem sejm niema do tego kompetencyi. Wniosek komisya przedłożyła Izbie, a skoro będzie przyjęty, wtedy rzeczą będzie Marszałka w drodze korespondencyi udać się do należytej instancyi i zażądać ukarania winnych.

Marszałek: Proszę o przeczytanie wniosku.

Referent (odczytuje wniosek komisyi).

Marszałek: Kto za wnioskiem, raczy powstać. (Wniosek jednogłośnie przyjęty). Proszę czytać dalsze sprawdzenia wyborów.

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich w Dobromilu na pow. Dobromil, Ustrzyki i Bircza. Z uprawnionych wyborców 189 głosowało 172. Przy głosowaniu padło na Iwana Rusieckiego 93 głosów — akta są w porządku, wnoszę za uznaniem ważności.

Marszałek: Kto przeciw uznaniu wyboru, raczy powstać. (Wszyscy siedzą).

Marszałek: Wybór ważny.

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich na powiaty Bohorodczany i Sołotowina. Z uprawnionych do wyboru 116 odpadło w skutek zaległych podatków 3; głosowało 108 dwóch przez pełnomocnictwo. Xiądz Antoni Mogilnicki otrzymał 78 głosów, a ponieważ i po odtrąceniu tych 2. pełnomocników głosujących na xiędza Mogilnickiego większość absolutna przy nim zostaje, wnoszę za potwierdzeniem.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, raczy powstać. (Wszyscy siedzą).

Marszałek: Wybór przyjęty.

Poseł Laskowski: Okręg wybór czy gmin wiejskich Sanok, Rymanow i Bukowsko. Z uprawnionych wyborców 165 głosowalo 152. Z tych otrzymał Jacko Łapiczuk 78 głosów.

W tych powiatach niechciały niektóre gmniy podpisywać protokołów przy wyborach na wyborców, czemu nie można się dziwić, ponieważ protokoły po powiatach były prowadzone w języku niemieckim. Jeżeli urzęda powiatowe przy wyborach z większych posiadłości mogły prowadzić protokóły w polskim języku, to tem bardziej mogły to czynić urzęda powiatowe przy wyborach gminnych, dla chłopów w zrozumiałym języku prowadzić. Natenczas byliby zapewne podpisywali. Tę uwagę robię w imieniu komisyi. Co do wyboru jest zresztą wszystko w porządku.

Marszałek: Czy niema nikt co do zarzucenia? (Wszyscy siedzą). Więc wybór przyjęty.

Poseł Laskowski: Miasto Tarnopol wybiera jednego posła.

Upoważnionych wyborców było 1528. Ponieważ przy pierwszem głosowaniu nie uzyskano absolutnej większości, więc wybierano powtórnie; głosowanie drugie trwało 3 dni, od środy 4go do soboty. Przy powtórnem głosownniu było głosujących 987, przeto absolutna większość 494. Pan Dr. Felix Reisner otrzymał 588 głosów, więc znakomita większość. Akta są w porządku, tylko brakuje kart legitymacyjnych, na które komisya zwykle nie zważa. Przeciw temu wyborowi jest protest wniesiony, przez 126 starozakonnych podpisany; w tem proteście użalają się najprzód, jakoby nie wszystkim upoważnionym karty legitymacyjne były rozesłane, ale co do tego, służyło im prawo reklamacyi.

Dalej użalają się, że komisya która kierowała tymi wyborami, tylko dwóch członków starozakonnych a pięć chrześcian liczyła.

Co do tego niema wzmianki, aby wyznania przy wyborach i w jakim stosunku jedne do drugich uwzględnione były. Komisya zatem ten punkt nie poczytała za ważny. Żalą się dalej, że komisya do głosowania nie przywoływała i w porządku nie głosowano, lecz tak, jak się kto docisnął. Taki zarzut do treści rzeczy nie należy. Może być, że ci co nie byli, poźniej głosowali. Najważniejszym z zarzutów jest może ten, że nie zamknięto wyborów w piątek wieczór jak to protestujący utrzymują, gdy wtedy już jeden kandydat miał większość, a odroczono na sobotę, kiedy u Żydów święto. Uskarżają się więc, że wedle ich zakonu w święta takich czynności przedsiębrać nie można. Ależ te zarzuty upadły, gdyż ze sprawozdań komisyi i protokołów rządowych dowiedzieliśmy się, że choć w piątek jeden kandydat miał już większość, zostało jednak wiele wyborców na sobotę — a co do drugiej części, to Żydzi sami swój protest unieważnili, bo na wybory w sobotę przychodzili, i jak nam urząd podatkowy zaświadczył, nawet w ten dzień podatki zaległe płacili.

Przytaczają także w proteście, że zaległe podatki były płacone za pośrednictwem pana Cypryana Latynika i pana Piątkiewecza; ten zarzut ostatni komisya nie uwzględniła, ponieważ wolno jednemu za drugiego podatki płacić.

Zresztą punkta, na których się ten protest opiera, są tego rodzaju, iż nie zasługują na uwagę; nadto czytaliśmy gatunek adresu do wybranego posła podpisany przez dwudziestu kilku Izraelitów, w którym ci zupełnie go uznają i wyrażając swoje zadowolenie, polecają się jego opiece. Komisya wnosi przeto, aby wybór pana Felixa Reisnera uznany był za ważny.

Poseł Wodzicki: Ja myślę, iż gdziekolwiek i jakikolwiek protest przeciw wyborowi złożony, sposób wotowania powinien być jak wczoraj tajny.

Poseł xiądz Alex. Dobrzański: Wczoraj właśnie uchwalono, iż tylko w tym przypadku ma następywać tajne wotowanie, jeżli komisya do sprawdzania wyborów wysadzona, uczyni wniosek na nieuważnienie wyboru.

Marszałek: Nie widzę więc potrzeby tajnego wotowania, wzywam Izbę, aby zechciała rozstrzygnąć ten wybór pobieżnie. Kto uznaje ten wybór za ważny, niechaj powstanie. (Zewsząd głosy: ważny! ważny!)

Referent Ziemiałkowski (występuje na mownicę): W dalszym ciągu przystępujemy do sprawdzenia następujących wyborów:

Okręg wyborczy Turka i Borynia. Ponieważ pierwsze głosowanie wywołało równość głosów, przeto przystąpiono do drugiego głosowania. Wyborców było 86, absolutną większością 63 głosów wybrany został na posła Szymon Tarczanowski; akta są w porządku, przeto komisya oświadcza się za uznaniem ważności wyboru.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu wnioskowi komisyi? (Nikt nie powstaje przeciwko wyborowi.) Wniosek więc przyjęty, wybór uznany.

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy gmin Jarosławia, Sieniawy i Radymna. Głosujących było 156, absolutną większość stanowiło 79 głosów; 83 głosów padło na przewielebnego kanonika honorowego Antoniego Dobrzańskiego. Komisya zauważała, iż z pomiędzy głosujących trzy głosy były nieuprawnione. Pierwszy z nich miał Michał Maciejaszyk, włościanin z Ostrowa, dwa ostatnie przypadały na gminę Szczytna i Hryniewice, jeżeli więc na 153 uprawnionych głosów z absolutną większością 78 głosów wypadł powyższy wybór, a z trzech głosów nieuprawnionych jeden tylko padł na wybranego posła, przeto różnica ta nie wpływa na ważność wyboru xiędza Antoniego Dobrzańskiego i komisya wnosi uznanie jego.

Marszałek: Czy wysoka Izba ma co przeciw temu? (Izba oświadcza się za ważnością) Wybór ważny.

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy Łąka i Medenice. Tutaj odbywały się dwa głosowania. Głosujących było 97, większością 50 głosów obrany został Józef Krawców. Złożona do wyborów komisya zezwoliła na cztery pełnomocnictwa, co jednakże przy mniejszych posiadłościach nie jest ważne. Te cztery głosy muszą być tedy odtrącone, a zatem prawnie głosujących było 93, absolutna większość 47. Gdy zaś tych czterech pełnomocników nie głosowało na Józefa Krawców, tedy oczywiście te cztery głosy odciągać nie potrzeba, i tylko okazuje się większość po jego stronie. Zatem komisya uznaje ten wybór za ważny i wnosi, aby przez Izbę został potwierdzony.

Marszałek: Czy nikt nie przeciwi się temu wyborowi.

(Izba uchwala wybór.)

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich Rudki i Komarno w samborskim. Głosujących było 76. Wybrany został xiądz Julian Nehrebecki głosami 41. Zachodzi tu ta nieformalność, że między głosującymi był xiądz Kądrowicz wybrany w gminie Podlesie, gdzie jednakże nie mieszka, ale pominąwszy tę okoliczność, zawsze większość absolutna na stronę xiędza Nehrebeckiego wypada. — Przeciw temu wyborowi założony został protest przez trzech wyborców z Komarna podpisany. Gdy tego protestu zarzuty nie są udowodnione, nie mogą zasłużyć na uwzględnienie — zwłaszcza że są tego rodzaju, że nawet w razie udowodnienia wybranemu zaszkodzić by nie mogły. Protest ten został już odesłany w drodze zwyczajnej do namiestnictwa. Komisya wnosi zatem, aby wybór ten przez wysoką Izbę został potwierdzony.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciw temu wyborowi?

(Izba oświadcza się za przyjęciem.)

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy Przemyśl. Głosujących było 364. Obrany został większością 200 głosów Dr. Grzegorz Ziembicki. Przy tym wyborze głosowano i przez plenipotencyę, co w Przemyślu jako mieście, na mocy ustawy wydanej w roku 1849 jest dozwolone. Komisya nie mogła się zupełnie przekonać, czyli też warunkom w tej mierze wszędzie uczyniono zadość, albowiem nie mogła się przeświadczyć, czyli mocodawcę zaskoczyły przeszkody prawne, czyli prywatne tylko. Zdaje się że komisya wyborcza uznała w tym względzie sprawiedliwie nieobecność sześciu mocodawców za nieważną, gdyż ci ostatni dla osobistych przyczyn mianowali zastępców. Gdyby z pozostałych 23 plenipotencyj wszystkie nie miały prawnej podstawy, to zawsze po odtrąceniu tychże, większość Dr. Grzegorz Ziembicki miałby za sobą.

Przeciwko temu wyborowi wystosowany został protest przez xiędza Łukaszewicza, dlatego tylko to nadmienię, ażeby wysokie zgromadzenie przekonało się jak dziwne i śmieszne w kraju naszym są jeszcze wyobrażenia. I tak protest xiędza Łukaszewicza zaczyna się temi słowy:

„In der sichersten Hoffnung, dass die am 4. April stattgehabte Wahl eines Abgeordneten für die Stadt Przemyśl als von der polnischen Partei erzielt, von der Regierung als illegal erklärt wird, habe....“

Głos z lewej: Proszę przetłumaczyć, bo nie rozumiemy.

Referent Ziemiałkowski: Więc protest xiędza Łukaszewicza temi się słowy zaczyna:

Jako on był w nadziei, że już dla tego, iż Ziembicki przez Polaków obrany, już tym samym od rządu za nielegalnie wybranego uznanym zostanie, a przekonawszy się, że tak nie jest, że on pomimo tego posłem został i do Lwowa pojechał, przeto zniewolonym się widzi wnieść protest. Dalej mówi:

„In dieser Absicht und in der Absicht, um dem hohen k. k. Präsidium die Kenntniss zu verschaffen, dass auch die k. k. Beamten die Bemühungen der polnischen Partei unterstützten und somit der hohen k. k. Regierung zuwiderhandelten. (Ogólny śmiech) A więc xiądz Łukaszewicz wniosł protest dla tego, ażeby c. k. prezydyum się dowiedziało, że i urzędnicy ten wybór popierali.“ Zatem podług zdania xiędza Łukaszewicza, kto Polakom pomaga, sprzeciwia się rządowi. Po tym ustępie przystąpię do samej treści. Protest jest z tego powodu, że podającego nie przepuściła polska partya i urzędnicy; a zatem żąda, aby Namiestnictwo wybór unieważniło. Xiądz Łukaszewicz jest zamieszkały w Wyszatycach a prawo mówi, że tam tylko można być wyborcą przez plenipotencyę, gdzie się jest osiadłym, a więc całkiem słusznie, że go nie przypuszczono do wyborów. Nie mogąc sam dać głosu, wyrobił pełnomocnictwo na xiędza Żelichowskiego od pani Jabłonowskiej, którego także nie przyjęto dla tego, że podatku nie zapłacił. A xiądz Łukaszewicz podaje w proteście, że urzędnicy podatku przyjąć nie chcieli, jako sprzyjający Polakom (śmiech). Gdyby nawet to było prawdziwe, odpadłby panu Ziembickiemu jeden głos ale kilkadziesiąt pozostałych wybór ważnym czynią. Komisya więc nie ma nic przeciw jego ważności.

Marszałek: Czy Izba ma co przeciwko temu? (Nikt się nie sprzeciwia) — a zatem wybór za ważny uznany.

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich w powiatach Sambor, Staremiasto i Starasól. Uprawnionych było 143, cztery przez plenipotencyę głosowało. Przy wyborach otrzymał większość głosów radca sądu obwodowego p. Julian Ławrowski. Komisya wnosi, pomimo protestu jaki założyła gmina Sielec o uznanie tego wyboru za ważny. Ten zaś protest będzie odesłany do wysokiego prezydyum.

Marszałek: Przeciwko wyborowi czy ma kto co do wniesienia? (Nikt nie przeczy). Wybór uznany za ważny. — Czy komisya nie ma dzisiaj więcej sprawdzeń wyborów do przedłożenia?

Poseł Kraiński: Wszystkie przez upłynione dwa dnie wyrobione sprawdzenia wyborów zostały Izbie już przedłożone, a gdy dalsze sprawdzenia będą wygotowane, przedłoży je komisya na najbliższym posiedzeniu.

Marszałek: Gdy na porządku dziennym nie ma dziś nic więcej do wzięcia pod obrady, więc sesya na dzis zamknięta, a w poniedziałek o godzinie dziesiątej na nowo rzeczy weźmiemy pod obrady.

Posiedzenie skończyło się o godzinie w pół do pierwszej.

Z drukarni E. Winiarza.